

Propozycje olbrzymiej doniesłości

NATYCHMIASTOWE wycofanie wszystkich wojsk okupacyjnych z terytorium Niemiec wschodnich i zachodnich, nowa wymiana poglądów pomiędzy wielkimi mocarstwami w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich — oto pro pozycje zawarte w przemówieniu wygłoszonym przez ministra Molotowa w Berlinie na akademii z okazji pięćdziesięciu rocznicy utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Propozycje olbrzymiej doniesłości. Propozycje, które zostały z miejsca gorąco powitane przez europejską opinię publiczną. Propozycje nacechowane głęboką troską o jak najszybsze i prowadzenie do powstania w sercu Europy zjednoczonego, pokojowego, demokratycznego, suwerennego państwa niemieckiego, które byłoby czynnikiem utrwalenia pokoju w Europie.

Co przyniosłyby wycofanie wojsk okupacyjnych z Niemiec? Stworzyłyby bardziej sprzyjające warunki dla zbliżenia między oba częściami Niemiec, a tym samym dla zjednoczenia Niemiec, co z kolei spowodowałoby dalsze odprężenie w sytuacji między narodowej.

Czy istnieją możliwości porozumienia między mocarstwami w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich? Niewątpliwie tak. Już Konferencja Genewska dowiodła, że rokowania mogą dać pozytywne wyniki, przyczyniając się do uregulowania ważnych spornych problemów. Na Konferencji Berlińskiej wprawdzie nie osiągnięto porozumienia w sprawie niemieckiej. Jednak obecnie, jak to podkreślił minister Molotow, w związku z fiaskiem planów utworzenia tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej”, która miała być instrumentem wskrzeszenia niemieckiego państwa, powstały nowe możliwości zbliżenia stanowisk czterech mocarstw w sprawie niemieckiej.

Rzecz jasna, że jednym z warunków pomyślnego rozwiązania problemu niemieckiego, rozwiązania go w duchu interesów pokoju i bezpieczeństwa w Europie jest zrzeczenie się przez mocarstwa zachodnie z wszelkich planów remilitaryzacji Niemiec adenauerowskich, a więc również i z planów opracowanych ostatnio przez konferencję londyńską 9 ministrów spraw zagranicznych.

Narody europejskie gorąco popiera- ją doniesione propozycje zawarte w przemówieniu ministra Molotowa, wi- dząc w nich jeszcze jeden dowód kon- sekwentnie pokojowej polityki Kraju Socjalizmu, który nie szczędzi wysi- łków, by zapewnić ludzkości pokój.

W ciągu jednego tygodnia dwie jak- że doniesione propozycje — jedna zlo- żona na sesji ONZ i dotycząca re- dukcji zbrojeń oraz zakazu broni ato- mowej i wodorowej, druga dotycząca tak kluczowego dla pokoju w Euro- pie problemu niemieckiego. Niestru- dzone są wysiłki wielkiego mocarstwa socjalistycznego, by zlikwidować groź- bę wojny, by zapewnić narodom tak upragniony przez nie pokój.

— No! Jak towarzysz poszedł przemawiać i zmierzach się zaczął, to on przyszedł i samochód prowadził od gminy da- lej... Żeby się nam kawałów nie zachciało! Tośmy schowali, w takim zaulku, przy stodole...
— A jak mu uwiaryłeś? Wylegitymował się?
— A ja go znam! Byłymi razem w wojsku...
— No, no! Powiadał ci co? Jak im się w tym Grabowcu żyje?

— Jak, tego, jak myśla w przerebli! Pieskie życie, że le- piej nie można!
— No, czemu? Peeselowska wieś?
— I! Pewnie i peeselowska!
— A co jeszcze?
— A ten Pykciak, co to towarzysza przyjmował!
— No?
— On tam takie porządkil...
— Jakie?
— On tam wszystkich nauczycieli, urzędników zapędził, że- by chodzili i słuchali, co kto mówi. I żeby jak tylko co — pisać!
— No i co, słuchają go ci nauczyciele?
— Niechby spróbowali! Jeden, się postawił, to go zaraz mi- licja z Brzostowa za hańs! Bo Pyszczał ma tam w tej mili- cji... najważniejszego...
— Tarczyńskiego?
— Uhu.
Cóż za natręctwo trafia mnie przesładować? — pomyślał Ur- ban. Gdzie się pokręci — wszędzie mój wróg, pozał się Bo- że. Jakby los nie innego nie miał do roboty, tylko mi mate- riał na brodacza podsuwał!

— No! a co więcej? — zapytał, żeby uwolnić się od pokusy.
— Więcej, że Malisiewicz ani gęby nie może otworzyć, wszyscy mu tego Pyszczała wypominają. Paru chłopców na- wet sobie przysądza, chciał jakąś grupę zetuemu. Boją się. Zapłesz się, mówia, a tu ci każą na zebrania chodzić i pod- słuchiwać i cała wieś od ciebie na kilometr!
— No!
— No, to nie ma zetuemu w Grabowcu, Na Malisiewicza to napadali raz...
— Wiem, Co dalej?

Burzliwa debata w Paryżu

w sprawie uchwał konferencji londyńskiej

(Dokończenie ze str. 1)

Mendes - France starał się prze- konać Zgromadzenie Narodowe, że „nie poczynił usiłowań”, które przynosiły- by szkodę Francji.
Mechanizm, którego uruchomienie przewidywał się w myśl uchwały lon- dyńskiej, nie jest doskonały — przy- znał Mendes - France. Jednakże u- zbrowienie Niemiec zachodnich jest „nieuniknione”. O remilitaryzacji Nie- miec zachodnich zdecydowali już nasi alleani...

W Warszawie obraduje zjazd poświęcony sprawie wydajności łak i pastwisk

9 BM, rozpoczął się w Warsza- wie dwudniowy ogólnokrajowy zjazd łakarsko-melioracyjny, zorgani- zowany przez Zarząd Gł. Zw. Samopomocy Chłopskiej oraz Instytut Melio- racji i Użytków Zieleni. W zjeździe biorą udział przedstawiciele meliora- torów, pracowników PGR, przedstawiciele nauki oraz służby rolnej i melioracyj- nej.

Otwarcie zjazdu nastąpiło o godz. 16 w sali Ministerstwa Kultury i Sztu- ki przy ul. Senatorskiej 13/15.

W godzinach przedpołudniowych wygłosili referaty: prof. J. Grzymala o sposobach szybkiego podniesienia wydajności łak i pastwisk oraz inż. dr Z. Sochoń o zadaniach melioracji w świetle uchwały II Plenum KC PZPR i sposoby ich realizacji.

Niedyskrecje

STUDENCI W ETON PROTESTUJĄ

SLYNNY uniwersytet angielski w Eton, uczelnia wysoce elitarna i przeznaczona dla „wyszczepu sfer”, istnieje ponad 500 lat i kulturowo szereg pięćsetletnich tradycji. Do jed- nej z nich należy kara cielesna stosowana do dziś dnia w murach szaco- nowego uniwersytetu, a wymierzana studentom za pomocą pałek bambu- sowych. Prawdopodobnie stosowana jest dość szczerze, gdyż zapas pa- lek bambusowych w magazynach uni- wersyteckich odnawiany jest corocznie.

Ten właśnie zapas stał się ostatnio przedmiotem ostrego protestu grupy studentów etońskich, którzy znaleźli swój wyraz na łamach oficjalnego uniwersyteckiego miesięcznika „Eton College Chronicle”. Studenti w li-ście do rektora zaprezentowali...

Przeciw czemu? Czy przeciw bez- myślnym, hanbiącym, poniżającym go- dności ludzką chłostce? Czy przeciw zwietrzałym absurdalnej dla wieku XX tradycji?

Nie, — zaprezentowali przeciw- prowadzaniu pałek bambusowych... z Japonii. Podpisani na protestie synowie hrabiów i lordów twierdzą, iż Wielka Brytania posiada jeszcze dość zamorskich rynków we włas- nych koloniach, jak np. na Malajach, które obfitują w trzcinę bambusową, nie zachodzi zatem potrzeba wywa- żania funtów szterlingów na zakup jej z obcych krajów.

A zatem wchodzi tu w grę moment — rzecz można — patriotycznie — go- spodarczy: jeśli już być bitym, to raczej tańszym bambusem z wielko- brytyjskiego dominium.

Patriotyzm i oszczędność — rzecz można — dość osobliwe. (s)

PAUL Reynaud, który przemawiał po premierze Mendes - France, skrytykował uchwały londyńskie. Wy- raził on pogląd, że „armia europejska” była „lepszym rozwiązaniem sprawy niemieckiej niż uchwały lon- dyńskie”. W konkluzji domagał się on skutecznego takiego rozwiązania, które by pokrywało się ściśle z układem o „armii europejskiej”.

W toku dalszej debaty zabierali głos przedstawiciele rozmaitych ugro- nowań politycznych. Deputowani z ramienia MRP (partia katolicka) w zasadzie zaaprobowali uchwały lon- dyńskie, choć wysuwali równocześnie rozmaite zastrzeżenia. Podobnie sta- nowisko zajął Guy Molet (SFIO — partia socjalistyczna).

W IMIENIU partii komunistycz- nej przemawiał deputowany Ca- sanova. Mówca wskazywał, że postano- wienia konferencji londyńskiej pro- wadzą do zbrojeń odwoławców nie- mieckich i są całkowicie sprzeczne z poprzednimi uchwałami Zgromadze- nia Narodowego. Uchwały konferen- cji londyńskiej stanowią wyraźne po- gwałcenie zobowiązań międzynarodow- ych, podpisanych z udziałem Związ- ku Radzieckiego po zwycięstwie nad hitleryzmem.

Przystąpienie Niemiec zachodnich do paktu brukselskiego — mówił da- lej Casanova — sankcjonuje ostatecz- nie politykę prowadzoną od lat a zmierzającą do pozabawienia paktu francusko - radzieckiego wszelkiego znaczenia.

W dalszym ciągu swego przemówie- nia Casanova podkreślił ogromną do- niesłość propozycji ministra W. M. Molotowa w sprawie Niemiec.

Nawiązując do propozycji ZRR w sprawie rozbrojenia, przedstawionych przez szefa delegacji radzieckiej na forum ONZ, Casanova stwierdził: Sprawa jest jasna. Z jednej strony zbrojenia Niemiec zachodnich i wy- sięg zbrojeń, z drugiej strony — no- we perspektywy pokojowej pracy wszystkich narodów.

DEPUTOWANY gaullistowski Sou- stelle wystąpił z krytyką uchwał londyńskich i wypowiedział się prze- ciwko przyjęciu Niemiec zachodnich do organizacji atlantyckiej. Mówca wypowiedział się za „rozmożeniem” Związkiem Radzieckim przed odbu- dową armii niemieckiej, gdyż remili- taryzacja Niemiec zachodnich utrud- niłaby rokowania ze Związkiem Radzie- ckim.

W sprawie uchwał londyńskich wpłynęło łącznie 7 wniosków. Jeden z nich przedstawiony przez deputo- wanych komunistycznych, odrzuca zde- dyrowanie wszelkie formy remilitary- zacji Niemiec zachodnich i występuje przeciwko uchwałom londyńskim. Drugi wniosek zawiera całkowite po- parcie uchwał londyńskich. Pięć po- zostających wniosków wyraża w za- sadzie zgodę z pozycją Mendes-Fran- cea, zajęta w Londynie, lecz wysu- wa rozmaite zastrzeżenia i warunki, od których uzależnione będzie dalsze poparcie polityki Mendes - France'a.

Debata trwa.

za Kuligami DNIA

NOWY REKORD USA

brzmiał następująco: co 13,8 sekundy — poważniejsze przestępstwo, co 40,9 minuty — morderstwo, co 29,8 minuty — zgwałcenie, co 5,7 minuty — cięż- ka napaść. Ogółem w I półroczu 1954 popełniono w USA 1.136.140 przestępstw, tj. o 8,5 proc. więcej ani- żeli w I półroczu ubr. Dane te pacho- dzą z opublikowanego w prasie USA urzędowego sprawozdania FBI. Komentując to sprawozdanie szef FBI Hoover oświadczył, że rok bie- żący jest pod względem ilości prze- stępstw popełnianych w USA — ro- kiem rekordowym. Szef FBI nie uwa- żał, oczywiście, za stosowne wyja- śnić przyczyn takiego stanu rzeczy. Uczynimy to za niego. Kto sie- dzie w domu, kto przygotowuje na- ród do wojny wychowuje morder- ców.

Bramy triumfalne i owacje ludności witają wojsko i władzę administracyjną Wietnamskiej Republiki Demokratycznej przejmujące Hanoi

PARYŻ

AGENCJA France Presse dono- si z Hanoi, że ostatni mar tego miasta z ramienia rządu baoda-owskiego opuścił swe stanowisko i wyjechał na południe. W Hanoi zniknęły już resztki administracji baodaowskiej. Począwszy od 7 br. rano władze w mieście objęli urzę- dnicy Wietnamskiej Republiki De- mokratycznej.

Rozgłoszono „Głos Wietnamu” o- pisuje wyzwolenie miasta Hadong, położonego w pobliżu Hanoi.

„Po bezsennej nocy mieszkańcy świąteczne ubrani zgromadzili 6 października gorące przyjęcie swoim wyzwolicielem. Już o godzi- nie 8 rano siły zbrojne Unii Fran- cuskiej całkowicie ewakuowały miasto. Wśród owacji wkroczyła triumfalnie nasza zwycięska armia.

Domy udekorowane były flagami narodowymi i czerwonymi. Na tran- sparentach widniały napisy: „Niech żyje sojusz chińsko-wietnamski”. Nasze wojska przechodziły pod ogromną bramą triumfalną. Władze administracyjne i wojskowe opublikowały niezwykle zasad- nicze zarządzenia dotyczące wyz- wolonych obszarów i wezwwały lud- ność do wznowienia pracy.”

PEKIN

JAK donosi Wietnamska Agencja Prasowa, dowództwo Wietnam- skiej Armii Ludowej ogłosiło komu-ikat, w którym stwierdza, że w dniu 5 października o godz. 8 rano wojska ludowe wkrocza do Hanoi i do godz. 16,30 zajął całe miasto.

W dniu 10 października wojska U- nii Francuskiej wycofały się z lotni- ska oraz z miasta Ban Yen Nhan od- dalonego o 30 km od Hanoi, po czym wojska ludowe zajął ten obszar.

GODZINY W KRAJU

* Przewodniczący Ogólnokrajowej Rady Towarzystwa Przyjaźni Angiel- sko-Radzieckiej John Platts-Mills, wi- ceprzewodniczący Rady E. Rothstein oraz sekretarz generalny P. Sloan przesłali 7 br. do ministra spraw za- granicznych Anglii Edena depesze, w której wyzywają Edena do odbycia spotkania z ministrem Molotowem oraz rozpatrzenia środków dla zapew- nienia bezpieczeństwa europejskiego, które jest nie do pogodzenia z odo- rodzeniem militarystyki niemieckiej.

* Jak donosi Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna, dwaj poruc- nicy lotnictwa Korei południowej Han San Ok i Pak To Kwan przele- cieli do Koreańskiej Republiki Ludo- wo-Demokratycznej. Lotnicy oświad- czyli, że oburzyli ich prowokacyjne akty klikli lisymanowskiej, która da- ży do ponownego rozpętania wojny w Korei, i dlatego postanowili przejść na stronę KRLD oraz konsekwentnie walczyć o pokojowe zjednoczenie ojczyzny.

* Komunistyczna Partia W. Bryta- nii wydała oświadczenie, w którym wyzywa wszystkie organizacje klasy robotniczej, wszystkich obrońców po- koju, aby w sobotę 23 października zainicjowali wolę walki przeciw- ko wskrzeszaniu militarystyki nie- mieckiej.

* 7 br. rozpoczęła się doroczna konferencja brytyjskiej partii kon- serwatywnej. Na pierwszym posiedze- niu, po przemówieniu Edena, konfe- rencja zaaprobowała politykę zagra- niczną obecnego rządu brytyjskiego.

towej. Z krzaczków zrobił się las. Czerwone słupy sosen pod- biegle aż pod drogę. Zofer pochylił się do szyby, wypatru- jąc, czy nie przecinają drogi jakieś zaskieki? Minęli jeden i drugi zakręt, wymarzony na zasadzke.

— Nie bój się — powiedział Urban — Mówiłem, że on sam w strachu. Widział?

Wypadli z lasu. Na horyzoncie ubożuchno świeciło pięć la- tarni elektrycznych Brzostowa. Przyjeżdża do miasteczka dostrzegł z daleka czerwone światelko, mrugające z góry na dół i z powrotem. Stągnął, kilku żołnierzy z karabinami oto- czyło ich. Porucznik sprawdził papiery wozu i samego Urba- na, zasalutował. Przed Komitetem powiatowym stało kilka wozów, jedna półciężarówka, jeden duży czarny wóz oso- bowy. I tu legitymowali ich żołnierze.

Wejście Urbana przerwało mu rozmowę dokładnie na pół sekundy.

— Bardzo dobrze, że wreszcie towarzysz Urban przyje- chał — powiedział i poglądził brode. — Czy mam jeszcze raz od początku?

Sokolski pokręcił głową.

— Proszę towarzysza to już tylko ostatnia sprawa dzisiej- sza, o proszę, telefonogram. Wyciągnął papierek wypisany ołówkiem. Rozeznanych świadków z Janowice, z Brzostowa i Wydmuchowa, jest to ważny dokument, bo potwierdza i na- wet idzie dalej, o proszę. Zaczął czytać.

— Obywatel Urban mimo swych ostrzeżeń, nie mając ża- dnych instrukcji na piśmie, odpowiedział mieszkańcom Gra- bowca o napadzie na Janowice i szczególnie o ilości zamor- dowanych, czym niewątpliwie wywołał niepokój publiczny i strach przed bandami leśnymi. Kiedy zdyscyplinowani miesz- kańcy Grabowca przyjęli wystąpienie ob. Urbana milczeniem, ten ostatni dłuższymi namowami i groźbami zmusił ich do zabrania głosu i spowodował peeselowska demonstrację, przy- czym publicznie oświadczył, że Turoń napadł na Janowice za plany założenia tam kolektywnej gospodarki i że jego Urbana zdaniem Turoń miał rację napać.

Przerwał, popatrzył na Urbana, wszyscy też podnieśli głowy. Wpatrzył się w niego. Urban wytrzymał te spojrzenia bez- najmniejszego warg wycedzia, zmrużenia oczu, machnięcia ręką, wobec tego Tarczyński zwrócił się do niego;

Kryminaliści, renegaci, bumelanci

— oto główna baza werbunkowa amerykańsko-adenauerowskiego wywiadu

POSPOLICI przestępcy, notorycz- ne nieroby, zaciekli wrogowie władzy ludowej i narodu polskiego, zdradcy, renegaci, awanturnicy, a- matorzy lekkich, nielegalnych zy- sków, wszelkiego rodzaju kanalie, którym grunt pali się pod nogami i którzy w obawie przed karzą ręką sprawiedliwości zbiegli z Pol- ski — oto element, na którym prze- cie wszystkim opierają się ośrodki amerykańsko - adenauerowskiego wywiadu.

OTO KILKU z NICH

PRZYPATRZMY się bliżej tym ludziom. Oto w wielkim skró- cie „curriculum vitae” kilku z nich, siedzących już pod kluczem.

Józef Michalski. Ma za sobą prze- szło 20-letnią „karierę” szpiegow- ską. W roku 1932, służąc w wojsku, dopuścił się przestępstwa natury kry- minalnej i zdezerterował do Nie- miec, gdzie wkrótce zaofiarował swe usługi wywiadowi hitlerow- skiemu. Do 1939 r. był kilkakrotnie w Polsce, przygotowując grunt do napaści hitlerowskiej. Po upadku Polski był szpiegiem hitlerowskim na terenie Węgier, Jugosławii i Francji. Przed najazdem hitlerow- skim na Związek Radziecki zajmu- je się przetrzymaniem szpiegów hi- tlerowskich na teren ZSRR. „Pracował” wszędzie tam, gdzie Hitler przygotowywał swoją agresję.

W roku 1942 wywiad hitlerowski poleca Michalskiemu „rozpracowa- nie” polskich organizacji podziem- nych na terenie Krakowa. Michal- ski otwiera w Krakowie w tym ce- lu restaurację „Interes” nie tyle gastronomicznej, co szpiegowskiej nie przynosi widocznie spodziewanych „korzyści”, po pewnym czasie wy- wiad hitlerowski wycofuje bowiem Michalskiego z Krakowa. „Resta- rator” zostaje powołany do wojska i idzie na front wschodni, gdzie do- staje się do niewoli.

W roku 1945 jako obywatel pol- ski zostaje zwolniony z niewoli i skierowany do kraju. Obawiając się, że władze polskie dojdą do je- go przestępczej działalności, ucieka z transportu, ukrywa się przez pe- wien czas, a później przekracza nie- legalnie granicę i udaje się do Ber- lina zachodniego, gdzie wchodzi w kontakt z nowymi mocodawcami — wywiadem amerykańskim. Jako „specjalista od spraw polskich” wy- wiad amerykański, po odpowied- nim przeszkoleniu, skierowuje go do Polski z zadaniem zorganizowa- nia sieci szpiegowskiej. Wykonanie tego zadania uniemożliwiła Mi- chalskiemu czujność naszego spo- łeczeństwa i naszych władz.

Józef Kuc. Były volksdeutsch i

GODZINY W KRAJU

Δ 6 br. powróciła do Warszawy 100-osobowa wycieczka naszych rolni- ków na czele z wicemin. PGR Kuligowskim i wicemin. Rolnictwa — Schayerem, która bawiła na Wszech- związkowej Wystawie Rolniczej w Moskwie.

Jest to czwarta z kolei wycieczka naszych chłopów, pracowników służ- by rolnej, naukowców i działaczy, która zwiedziła wystawę moskiewską.

Δ Nad ustaleniem najważniejszych kierunków rozwoju radiofonii w na- szym kraju obraduje ogólnokrajowa konferencja naukowo - techniczna, zorganizowana przez Ministerstwo Poczty i Telegrafów oraz Stowarzysze- nie Inżynierów i Techników Elektry- ków Polskich. Jednym z kluczowych tematów Konferencji są zagadnienia przyspieszenia radiofonizowania wsł.

byli żołnierzy Hitlera. Handlarz wa- luta i kokaina. Speculanta i szkod- nik społeczny. Zbiegł z Polski, po- nieważ poszukiwany był przez wia- dze prokuratorskie za wykupywa- nie ze sklepów uspołecznionych to- warów poszukiwanych na rynku i sprzedawanie ich po wygórowa- nych cenach.

Paweł Procek. Również był volksdeutsch i żołnierz hitlerowski. Przemysłnik i awanturnik, skazany na 5 lat więzienia za napad rabun- kowy. Uszedł z Polski kierowany wstętem do uczciwej pracy i nie- nawiścią do władzy ludowej.

Jerzy Lichy vel Jerzy Lisowski. Przemysłnik, pijak i hulaka. Prze- kroczył nielegalnie granicę w po- goni za łatwym życiem.

Kurt Ziemel. Syn kulaka. B. członek Hitler Jugend i b. członek działającej na terenie Polski hitle- rowsko - rewizjonistycznej organi- zacji „Schwarzes Korps” (Czarny Korpus).

Walentyn Lewandowski. Pijak i bumelant. Poszukiwany przez pro- kuraturę i Milicję Obywatelską za kradzież.

Julian Jabłoński. Dezertor z Wo- jska Polskiego.

Gerard Gelhar vel Erwin Dabrow- ski. Były volksdeutsch i żołnierz hitlerowskiej marynarki wojennej, a później korpusu Andersa. W Pol- sce Ludowej wielokrotnie karany za kradzież. Posiada na swym kon- cie 30 napadów rabunkowych i wia- mań. Uciekł, obawiając się aresztowa- nia za kradzież towarów w skle- pach państwowych.

Joachim Schaak. Kulak. B. czło- nek Hitler Jugend. Organizator ter- rorystycznej bandy, występującej pod nazwą „Mazurskie Siły Zbroj- ne”, stawiającej sobie za cel odo- ranie od Polski Ziemi Mazurskich, bandy która dokonała wielu napa- dów terrorystycznych - rabunkowych. W liście wysłanym do Adenauera zgłosił gotowość włączenia swojej organizacji do neohitlerowskiego Wehrmachtu. Po likwidacji bandy zbiegł do zachodniego Berlina.

ZBIOROWISKO ZŁODZIEI I KRYMINALISTÓW

O TO galeria szpiegów wysła- nych do Polski przez wywiad amerykańsko - hitlerowski. Galeria składająca się ze złodziei i krymi- nalistów, z b. hitlerowców i gesta- powców, z wszelkiego rodzaju wy- rzutków społeczeństwa. Na współ- pracę tylko takich elementów mogą bowiem liczyć amerykańscy impe- rialiści i ich adenauerowscy sprzy- mierzeńcy w swojej zbrodniczej ro- bocie, skierowanej przeciwko Pol- sce Ludowej.

Ludzie, którzy choć odrobnie my- ślą i czują po polsku, dostawczy się w sidła amerykańsko-adenauer- owskiego wywiadu, wcześniej czy później zrywają z nim. Uczynił tak m. in. Edward Długolecki, ekspozy- towany pracownik placówki wywia- du amerykańskiego w Berlinie za- chodnim. Uzasadniając swoją de- cyzję Długolecki oświadczył: „Dia- minie, Polaka, najbardziej upoka- rzającym było to, że ludzie dyszący nienawiścią do wszystkiego co pol- skie, stanowią dziś główne oparcie działalności amerykańskich ośro- dów wywiadowczych”.

Wykaz premii NPRSP

8 października
Zł 10.000 — nr 411884.
Zł 5.000 — nr nr 149904 359393.
Zł 1.000 — nr nr 103556 149901
244895 391409 404667 421268 658763
697637 807993 807994 811029 833900
896040 975089 984443 984447.
Zł 500 — nr nr 49441 76225 77358
96036 103557 115223 129185 231132
259940 327313 327319 344323 382033
382040 430026 430029 458922 492948
505188 532974 551952 553851 559656
582601 587676 645754 682767 697640
708369 717102 737710 743423 780244
843688 858092 896525 896529 951225
951229 984449.

Ponadto wylosowano 85 premii po zł 500 oraz 936 premii po zł 150.

WYKAZ PREMII
po zł 250 wylosowanych w dniu 7 października

Nr nr 12647 23432 23490 23911
27872 50992 50996 90462 90467 90470
102223 107921 124236 125939
126681 126685 126689 134672 161455
167629 169710 199438 199440 200977
216912 216916 226021 226028 231242
231246 254942 254944 273091 273095
274072 285858 285859 291050.
304953 335406 335407 343239
366626 384911 384919 391815 396468
414711 419553 418559 440756 440759
449471 5231 470499.
51117 539137 539140 562501
562502 574415 574418 578651 578657
589423 589428 595362 597518 609619
611541 611547 617994 641453 663806
669239 676954 676959 682929.
753643 753644 753647 782578
792668 792669 818682 835258 869223
869228 880523 891074 891932 891933
891935 908619 916871 935351 974569
988347.

Jerzy Putrament
Rozstaje

— Cemu? to nie wiem, bo ciemno się zrobiło, to on poszedł. Na zebranie. Muszę, mówi, tego twojego Urbana pilnować, żeby mu kto czego nie... tego... Choć, powiada, surowy ten twój Urban, mnie z Grabowca nie chciał wypuścić! No, to dobrze, powiada, niech i sam się przyjrzy jakie tu życie... Urban pokręcił głową, nie nie powiedział. Chłopak też przez chwilę milczał, potem znowu zaczął:
— A potem wraca, każe jechać. Pytam — jak zebranie. Tak sobie mówi: Prawie rachawka! Ten twój Urban dziwny... te- go... facet, powiada. Wszystko było eicho, Pyszczał ich wy- szkolił. A ten za język już ciągnął! No, to zaczęli chłopcy py- skować. Ledwo potem do głosu doszedł! Co, on, ten twój te- go?... powiada. Prawda to, towarzyszu?

— Z grubszą biorąc.
Chłopak umilkł, wpatrzył się przed siebie, niby tą troską o drogę maskując swoje zmieszanie. Urban poczuł przykrą napływ wątpliwości: a może naprawdę mieli rację i Pyszc- zak i Malisiewicz? Może lepiej było nie wywoływać wilka z lasu, zostawić że wieś opłatała siecią pyszczakowych donosi- cieli, zamilkła, w ciszy tylko zbierając ładunek nienawi- ści? Przecież i Malisiewicz tak myślał, nie tylko Pyszczał!

Samochód nagle skoczył naprzód. Krzaczki po obu stro- nach. Urban chwycił rowerol. Ale to był tylko zając.
Leżał biedaczyna, ścigany potężnymi światłami Willis'a. Przez sto metrów wytrzymał dzielnie sześćdziesiątkę. Po- tem zaczął zwalniać. Zofer w ostatniej chwili jednak targa- nał w bok, zbawca ciemnością porwała zającą.

— Młody, tegoroczny! — rzucił — No, teraz dajemy gazu! Droga była paskudna, wyboista, gorsza od niejednej grun-

Spacerkim po terenie

„BĄDZCIE PUNKTUALNI!”
GODZINA 8. W stołówce OZR przy Zakładach Chemicznych Oświęcim — głucha cisza. Godzina 9 — podobnie, z tym, że głucha cisza przerywa od czasu do czasu zrzęgowane westchnienia któregoś z pracowników zakładu. Po wód westchnień jest przyjemny, ale bardzo zasadniczy: OZR bardzo niepunktualnie przygotowuje śniadania.
Ponieważ trwa to już dość długo, pracownicy Zakładów, korzystający ze stołówki, apelują do OZR: „Bądźcie nareszcie punktualni!”
(Mar.)

100 PROCENT DROŻEJ
O STO procent drożej niż w każdej innej miejscowości woj. krakowskiego trzeba płacić za kilogram sliwków w Proszowicach. Również za inne owoce pobierają tam prywatni handlarze ceny mocno wygórowane.
Dlaczego w terenie, obfitującym w sady, pozwala się spekulantom pobierać tak „słone” ceny — doprawdy trudno odgadnąć. (ina)

DZIEKI „BALTYKOM”
W ZOLWIM tempie odbywało się doręczanie korespondencji w gm. Wielkie Dąbki. Listy dochodzący do rąk adresatów z kilkudniowym opóźnieniem.
Dziś doręczanie poczty — ku zadowoleniu mieszkańców — odbywa się bardzo sprawnie. Przyczyniły się do tego... nowe rowery marki „Baltiki”, przydzielone tamtejszym listonoszom.
Przydałyby się „Baltiki” i dla listonoszy z innych gmin.
Koresp. „Walek”

Ze wszystkich zakątków woj. krakowskiego

Do klasycznych przykładów sztuki ciesielskiej mistrzów podhalańskich należą zaliczyć drewniane kościółki, rozsiadane po całym szerokim Podhalu. Zabytki tego typu spotykamy w Dębnie (XV w.), Orawie (kościółek z gotycką wieżą), w Harklowej, Grywałdzie, Łopusznej, Trzyszu, Jurgowie, Zakopanem i innych miejscowościach. Zniszczony już kościółek drewniany w Białce został ostatnio poddany starannej konserwacji. (er)

Mało uwagi przywiązuje jeszcze aktyw wielu powiatów, gmin i gromad do pełnego wykorzystania pomocy sąsiedzkiej. W pow. Oświęcim, gdzie istnieje kilka tysięcy bezkrotnych gospodarstw, do świadczenia pomocy sąsiedzkiej wyznaczono za ledwie 379 gospodarzy, a wśród upraw nionych do korzystania z niej uwzględniło tylko 351 rolników.
W sąsiednim powiecie Chrzanów, objęto pomocą 77 gromad, plany jednak potraktowano „wyrzykowo”; w całym powiecie znaleziono 458 świadczących i 452 gospodarzy, korzystających z dekretu o pomocy sąsiedzkiej.

Część zboża, zbieranego podczas żniw, zostaje przeznaczona do wypieku pieczywa. To jest właśnie ziarno konsumpcyjne.
Druga część specjalnie hodowanego zboża potrzebna jest do siewów. Jest to ziarno siewne.
Podczas tegorocznej kampanii zasięga się je i dopiero, zebrane w przyszłym roku, ziarno przeznaczają się dla celów konsumpcyjnych.

W tym każdy rolnik, prócz Prezydium PRN w Miechowie, za którego zgoda chłopcy z okolic Proszowic zawieźli kilkadziesiąt ton tego ziarna — zamiast do Centrali Nasiennej — do punktu skupu, na przemiał.

Widocznie Prezydium PRN w Miechowie kieruje się zasadą: „Co masz zjeść jutro, zjedz dziś...”

Stoiska Powszechnej Spółdzielni Spożywców na placu Kleparskim zapelnili się ziemniakami, kapustą, marchwią i innymi warzywami. Gospodynie krakowskie bez trudu mogą zaopatrzyć się na zimę w Warzywa.



Mieszkańcy spiskiej wioski Nowa Biała sami wybudowali siedzibę przyszłej rady gromadzkiej

dumni z wyróżnienia
jakie przypało ich wsi

Z ŁOPUSZNEJ droga skręca w kierunku południowym, na malowniczy Polski Spisz. Mijamy las, galezie chłosem szłyby samochodem. Po kilku minutach jazdy ukazuje się krajobraz nieco odmienny od podhalańskiego. Ciągnie się pas porośnięty lasem skał, podobnych do skał Pienin położonych o kilkanaście kilometrów na wschód.

Uroczyste akademie w Wieliczce i Swoszowicach z okazji Miesiąca Przyjaźni

W WIELICZCE, w sali kinoteatru „Górniki”, odbyła się uroczysta akademie z okazji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.
Po referacie, który wygłosił prof. Jędrak, odbyła się część artystyczna, z udziałem zespołu Zarządu Okręgowego Związku Pracowników Przemysłu Spożywczego.

Podobna uroczystość odbyła się w Swoszowicach, gdzie podczas akademii uczestnicy wycieczki do Związku Radzieckiego podzieliли się z zebranymi wrażeniami z Kraju Rad. Na zakończenie zorganizowano blyskawiczny konkurs książkowy z nagrodami. Uczestnicy konkursu obowiązyli, aby byli podać tytuł, nazwisko autora oraz zwięzłą charakterystykę wybranej przez siebie książki.

W części artystycznej wystąpiły zespoły Wytwórn Tkanin Artystycznych w Krakowie, Zasadniczej Szkoły Oświeczonej w Świątyni Górnych oraz zespół miejscowej Szkoły Podstawowej.
(mar.)

71-letni A. Langer ze spółdzielni „Pokój” w Tarnowie wyrabia 170 proc. normy

TARNOWSKA metalowa spółdzielnia pracy „Pokój” stale powiększa zakres swoich usług oraz obniża koszty własne, przy równoczesnym polepszeniu jakości produkcji.

Wznowa działalność zawdzięcza spółdzielnia fachowemu kierownictwu, sprawniej organizacji pracy, a przede wszystkim — swej kadrowi. Wyróżniają się szczególnie: Leon Zebrowski — ślusarz, kierownik zakładu produkcyjnego nr 2, który wprowadził już wiele pomysłów racjonalizatorskich. Drugi wynalazca, Eugeniusz Lukko, narzędziowiec, w okresie przygotowań do konferencji partyjno-ekonomicznej zgłosił 13 pomysłów racjonalizatorskich.

Antoni Knapik, szlifierz, nagrodzony odznaką „Przedownika Pracy”, wyrabia średnio 265 proc. normy. On to zastosował własną metodę mieszania proszku solernego przez co zwiększył dwukrotnie wydajność jednej tarczy filcowej w szlifierce. Warto także wymienić Antoniego Książka, kowala oraz Adolfa Langerę, szlifiercę, który mimo swych 71 lat lekko wykonuje 170 proc. normy.

Pracownicy spółdzielni „Pokój” oprócz pracy zawodowej znajdują czas i na prace społeczne. Aktyw metalowej spółdzielni pracy „Pokój” otacza troskliwa opieka rolników ze spółdzielni produkcyjnej w Rzędzinie.

Czy wiecie, że...

...do dyspozycji pracowników PKP Okręgu Krakowskiego pozostają 33 świetlice związkowe, 2 kluby robotnicze, Dom Kultury, wagon — kino oraz 17 tzw. „czerwonych kaciów”, w których oczekujące na pociąg drużyny konduktorskie mogą przyjemnie spędzić czas. (mar.)

...w roku ubiegłym, kolejarze uprawiali 2.224 działki, z których zebrali plony wartości 2,5 miliona złotych.
W roku bieżącym ilość działek, uprawianych przez pracowników PKP Okręgu Krakowskiego, wzrosła do 3.211. (mar.)

PRZED NAMI wieś, przypominająca raczej miasteczko. Styl budownictwa daleko odbiega od architektury podhalańskiej.

Wies jest jak gdyby popielata. Potęgują to wrażenie dachy, kryte cementową dachówką. Zabudowania stoją w kilku rzędach, w ustalonym przez tradycję porządku: najpierw domy mieszkalne, potem stajnie i — oddzielone od nich pasem wolnej przestrzeni — widnieją stodoły.

Przez kilka stuleci rzadził tutaj magnat węgierski. Później w czasie okupacji hitlerowskiej wynaradawiał te ziemie zasyła w sutannie, osławiony ks. Tiso. Wielkownia niewola pozostawiła ślady na architekturze, zwyczajach i języku ludności.

Po wojnie ludność polska i pochodzenia słowackiego otrzymała pełne prawa obywatelskie. Świadectwem tego jest szkoła z polskim i słowackim językiem nauczania.

Często otwiera się polska granica i wtedy przychodzą tutaj ludzie ze Słowacji lub ich krewniacy z Polski wędrują do zaprzyjaźnionej Czechosłowacji.

Cicho i spokojnie jest w Nowej Białej. Tacy tu zresztą mieszkają



ludzie. Ale niedawno ci pracownicy, zrównoważeni chłopcy wiodli gorący spór z mieszkańcami sąsiedniej wsi Krempachy. Poszło o sprawę najbar dziej żywotną, a mianowicie: gdzie będzie znajdować się siedziba rady gromadzkiej? Nowobielanie chcieli ją mieć u siebie. Krempaszanie także w swojej gromadzie. Zwyciężył zdrowy rozsądek. Siedziba rady gromadzkiej powstała tam, gdzie mieszka więcej ludzi, a skąd do Krempach jest tylko 1,5 kilometra, czyli w Nowej Białej.

Mieszkańcy wsi postanowili godnie uczcić to wielkie dla nich wydarzenie. Jeszcze rady nie było, a już wznoszono mury nowej siedziby.

PRYMITYWNA cegielnia pod lasem pracowała przez kilka nocy z rzędu. Formowano cegły i wypalano ją bez przerwy — dniem i nocą. Kiedy zapadał zmierzch, pod lasem błyskały ognie na tle różowego odbłasku kłębiły się ludzie. A w centrum wsi, nad strumieniem, powstawała siedziba przyszłej rady gromadzkiej, połączona z budynkiem straży pożarnej. Szybko wznosiły się mury.

Jeszcze o jaskółkach

NADESZŁY dwa dalsze listy w sprawie zagadkowych obcych jów jaskółek.

SZANOWNA Redakcjo! Stary Cuvier napisał prawdę o jaskółkach, stwierdzając to z całą stanowczością, gdyż byłem dwukrotnym świadkiem zamurowania wrobla przez jaskółki. Wiedziałem to raz przed pierwszą wojną światową i po raz drugi stosunkowo niedawno, bo w roku 1948, w Lęborku na Pomorzu.

W obu wypadkach pokrzywdzone jaskółki sprowadziły na pomoc stadko swych siostrzy. W Lęborku zdołałem stwierdzić, że cała czynność trwała krócej niż godzinę. Wrobla — rabusia, praw dopodobnie samice, zamurowała no żywcem. Jeden z moich znajomych, też świadek tej sceny, przystąpił do drabiny, przebił otwór i wypuścił zamurowanego ptaka. Władysław Szepietowski.

BYŁEM ŚWIADKIEM zamurowania wrobla w gnieździe jaskółczym, co trwało 35 minut. W znoszeniu błota i zalepieniu otworu brały udział liczne jaskółki. Dodam, że wroble zajęły gniazdo na kilka dni przed przylotem jaskółek, a gdy to nastąpiło, wroble prawdopodobnie siedziały już na jajach. — W. H.

W POWYŻSZYCH listach jest mowa o jaskółkach — oknówkach, które lepiej gniazda zamknięte po zostawiając jak gdyby otwór, stąd ich nazwa. Drugi gatunek to jaskółki — dymówki, które budują gniazda otwarte.

Czy jednak w opisach tych nie ma zasadniczego błędu? Powita libyśmy z wdzięcznością list przyrodniczek.

Wszystkie prace wykonano z własnej inicjatywy jako czyn społeczny. Przyznane przez Prez. Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu 5 tysięcy złotych przeznaczono na opłacenie majstrów budowlanych. Resztę ludność zrobiła sama.

Nie ma w Nowej Białej domu, skąd by nie wychodzono do budowy i nie ma mieszkańca, który by się uchylał od tej pracy. Toteż budowa już została ukończona.

Siedziba przyszłej Gromadzkiej Rady Narodowej w Nowej Białej jest parterowa. Mieści się w niej kilka gotowych na przyjęcie rad. Tylko wybrać delegatów i wprowadzić ich do budynku.

4,15 kg wełny uzyskać można ze strzyżonej jednej owcy

W LUBLINIE, na Wystawie Rolniczej oglądaliśmy wysokogatunkową wełnę, przyslaną przez miczurinowca J. Zemankę z Kleczy Dolnej w pow. wadowickim. Ten znany hodowca otrzymuje ze strzyżonej jednej owcy 4,15 kg wełny.

Takie wyniki hodowli zachęciły innych chłopców. Za pośrednictwem Wydziału Rolnictwa Prez. PRN, sprowadził kilkadziesiąt sztuk owiec. Obecnie postanawiają rozszerzyć tę hodowlę.

Chłopcy — miczurinowcy zorganizowali wycieczkę do Zakładu Doświadczalnego Instytutu Zootechniki w Grońcu, gdzie zapoznali się z hodowlą specjalnych ras owiec, pochodzących ze skrzyżowań.

W pow. wadowickim istnieje dziś 29 kółek miczurinowskich. Poletka do świadczenia uprawiają chłopcy z Kleczy Dolnej, Lekarzewi, Choczni, Jaszczowej, Tarnawy i innych gromad. Praca ich dała dobre rezultaty. W ub. roku uzyskali z 1 ha ok. 600 kwintali masy zielonej, w skład której wchodzi: lubin słodki, bobik, wyka jara, ewies, Karmakraka i mieszanka bydlę i trzodek, chłopcy zauważyli znaczną poprawę mleczności krów i lepsze wyniki hodowli trzody.

(Koresp. J. Malczyk)

Cieszymy się sukcesem naszych krojczych na Międzynarodowym Pokazie Mody w Lipsku

ale pragniemy należytego spopularyzowania najnowszych modeli

POLSKA odniosła ogromny sukces na Międzynarodowym Pokazie Mody w czasie Targów Lipskich. Model polskim i czechosłowackim jury przyznało czołowe miejsce. Prasa NRD wyraża się o naszych modelach z wielkim uznaniem.

Podkreślano przy tym umiejętność dyskretnej wplatania elementów sztuki ludowej, co nie naruszając zasadniczego charakteru ogólnie przyjętej mody, nadaje jednak ubiorom pewne cechy narodowe.

Kolekcja polskich modeli, obejmująca okrycia i suknie wszystkich rodzajów, od najskromniejszych do wielkich toalet, została wykonana przez ekipę krojczych z poszczególnych zakładów Państwowego Przedsiębiorstwa Krawieckiego — Kuśnierskiego oraz Zakładu Konfekcyjnego CPLIA. Są to: Stanisława Horbatońska, Halina Pulwarska, Janina Wysocka, Regina Szczepanowa, Maria Machanowa oraz

Mieczysław Dudek. Pracowali oni pod kierownictwem artystycznym Jadwigi Grabowskiej.

A jakie zmiany w modzie przyniosły pokazy w Lipsku?

Zmiany są dość znaczne. Najbardziej modne będą w tym sezonie kolory szare, poczynając od popielatych, a kończąc na tzw. kolorach słonowych. Dużym powodzeniem cieszą się też kolory czerwony, natomiast brąz i odcienie zielenkawe wychodzą z mody. Tracą też na popularności wszelkie ozdoby, wcięcia i wszelkie „przeladowania”, które do niedawna obciążały liczne fasony sukien.

Przygotowaniem dorocznego pokazu mody zajmuje się specjalna instytucja, która nosi nazwę Dyrekcji Biura Pokazu Mody w Lipsku. Dyrekcja ta ma również za zadanie jak najszybszą popularyzację swoich modeli w kraju, bowiem są to rzeczy naprawdę piękne i eleganckie.

ABY popularyzować modę, nie wystarczy ją tylko pokazywać. Trzeba przede wszystkim uczyć krawców

Młoda spółdzielnia w Rogowie zbiera 30 q. pszenicy z ha gdy indywidualni rolnicy — 15 q

JEDNA z najmłodszych w naszym województwie spółdzielni produkcyjna w Zborowicach (pow. Tarnów), przystępując po raz pierwszy do wspólnych zasiewów, dała znać o sobie sprawnym i stojącym na wysokim poziomie agrotechnicznym przeprowadzeniem przygotowań do siewów jesiennych, a ostatnio — term nowym ich przbiegiem.

OLBRZYMIĄ zastępcę w tej pracy ma przewodniczącą spółdzielni w Zborowicach, Andrzej Białasak, znany miczurinowiec i mistrz wysokich urodzajów. Ten mądry gospodarz, który nieledwie z zasładowi wskazał drogę do podniesienia wydajności, był pierwszym w gromadzie, który podpisał statut spółdzielni.

Pod kierownictwem doświadczonych gospodarzy Andrzeja Białasaka, idą chłopcy z Zborowic do tych wyników, które na członkom młodej spółdzielni w Rogowie (pow. Miechów) zjedną u okolicznych chłopów miano „czarodziejów”. Bo jakże to wytłumaczyć, że na tej samej ziemi, na której z trudem ten czy ów rolnik osiąga mniej niż 15 kwintali pszenicy z ha, uzyskali spółdzielcy ponad 30 kwintali?

Kluczem do tej „taśmicy” to: kolektywna praca, mechaniczna obróbka gleby, zastosowanie najnowszych zdobyczy agrotechnicznych, głębokie orki, siew rzędowy i krzyżowy, używanie selekcyjnego ziarna i chemiczne zaprawianie ziół do siewu, walka z chwastami itp.

W tej walce o wzrost wydajności pomogli chłopom rolnicy. Pracownicy Zakładów Arolowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, powiekszaając z roku na rok ilość sztucznych nawozów, oddawanych chłopom do dyspozycji, pomagali m. in. spółdzielcom z Wierchosławie w zaopatrywaniu urządzeń elektrycznych i doprowadzeniu prądu do zabudowań gospodarczych. Faktem jest, że rolnicy z wsią z Zakładu Sieci Elektrycznych zelektryfikowali spółdzielnię produkcyjną w Radnie, załoga zakładów mechanicznych z Tarnowa pomogła spółdzielcom z Rzędzina, Kłikowej i Chyżowa w budowie domków jednorodzinnych.

Nie tedy dziwne, że w takich warunkach ruch spółdzielczy produkcyjnej zatacza coraz szersze kręgi. Zborowice są no, trzecią z rzędu u spółdzielczą gromadą gminy Cieszkowice. A w sąsiednich Bogoniowicach i Turkuście istnieją już komitety założeń spółdzielni, przy czym w dziesiątkach innych — m. in. w Siekierzynie, Brzuszku, Gromniku, Wroblewiczach, Krzyżu, Beniu, Bobrowicach, Rudcu, Tarnowcu, Iłkowiecach — działają liczne grupy inicjatorskie. W oparciu o pomoc doświadczonych gospodarzy grupy inicjatorskie dążą do zrealizowania idei spółdzielczości produkcyjnej na swoich terenach. (czaj.)

PODRÓŻY KRAJEM DEMOKRACJI LUDOWEJ

PASY LESNE

DLA ochrony olbrzymich obszarów ziem uprawnych przed surowymi wiatrami, rząd ludowy Rumunii asygnuje wielkie sumy na zakładanie pasów leśnych. Do chwili obecnej założono pasy leśne na 5.200 ha. Chronią one około 100.000 ha ziem ornych przed suszą.

NOWE LEKI

W CZECHOSŁOWACJI rozpoczęto produkcję nowych leków hormonalnych. Lekarstwa takie znajdują m. in. szerokie zastosowanie w leczeniu niedoczynności gruczołów, w trzymywnianiu przy życiu przedwczesnie urodzonych dzieci, w leczeniu różnych niedomagań rozwojowych u dzieci, jak również w leczeniu chorób kobiecych i niektórych przypadków raka.

ZBIORNIK WODNY W GÓRACH

TRWA budowa nowego wielkiego zbiornika wodnego „Studien Kladienec” w górach Rodopskich (Bułgaria). Będzie tu wzniesiona potężna elektrownia wodna. Dzięki tym obiektom żywność polną równin — chaskowskiej i charmanlijskiej — będzie regularnie nawadniana. Budowa zbiornika i elektrowni wodnej zostanie zakończona w 1957 r.

OBFITE ZBIORY BAWELNY

W NAJWIĘKSZYCH prowincjach Chin — Honan, Szantung, Hopen, Kiangsu, Szansi oraz Szensi przystąpiono do zbiorów bawełny. Tegoroczne plony przewyższają znacznie zbiory z 1953 r.: w prowincji Honan są one o 10 proc. większe aniżeli w 1952 r., w prowincji Szantung przekroczą o 20 proc. zbiory zeszłoroczne.

WIELKIE INWESTYCJE

NA terenie Albanii przeprowadza się na szeroką skalę budowę różnych obiektów przemysłowych. M. in. w mieście Vlora buduje się fabrykę cementu, która zostanie uruchomiona w końcu br. Przystąpiono tam także do budowy fabryki konserw rybnych, która będzie pierwszą tego rodzaju fabryką w Alba

ni.

W Cerrilku pod Elbasanem są w toku prace nad budową rafinerii ropy, która będzie dostarczać 150.000 ton ropy rocznie.

Setną jednostkę pełnomorską oddał do eksploatacji przemysł stoczniowy

7 BM. Załoga Stoczni Gdańskiej oddała do eksploatacji nowy trawler rybactwa o pojemności 450 DWT.
Jest to setna pełnomorska jednostka oddana do eksploatacji przez nasz przemysł stoczniowy.

Borus Timofiejew

Z cukru „Raj amerykański”

Dobrobyty

BEPPU, który we Włoszech bez pracy się pętał, Wpadł w ręce amerykańskiego agenta: — Uciekaj stąd, Beppo, do Stanów czym prędzej. Tam będziesz miał jadła w bród, dużo pieniędzy. Tam raj jest! Ach, wdzięczny mi będziesz na wieki Ach, mleczone, prawdziwe zobaczysz tam rzeki! —

I oto nasz Beppo jest za oceanem. Znowu włoży się głodny, odkryty łachmanem... I nagle, po wielu miesiącach, ktoś wreszcie za niezbędny grosz pracę mu dał w mlecznym trzcinie. By ceny na towar szły w górę, co rano Do rzeki mu mleko wylewać kazano...

Więc agent go wcale nie bałk uraczył, Bo mleczne naprawdę tam rzeki zobaczył.

Tłumaczył WŁODZIMIERZ BORUNSKŁ

Tam, gdzie co krok jest żywa owocarnia a w nocy grasują... tygrysy

Sławomir Orłowski

członek załogi M/S „Mikołaj Rej”

SWIECĄC dwoma potężnymi reflektorami, porykując groźnie syrenami, statek nasz przebiegał się z trudem wśród gęstej mgły.

Jeszcze kilka chwil i kotwica ze zgrzytem zanurza się w wodzie. Stojąc niedaleko „Anghik” zaczyna nas wzywać murem i po chwili nadaje: „Stoić na złym miejscu. Tutaj kotwica nie leży dno. Ruchome piaski, lechajcie miły w prawo”. Chcąc nie chcąc podciągamy się chwile naprzód, rzucamy kotwicę jeszcze raz i dopiero potem idziemy odpocząć, jest przecież druga w nocy.

Z samego rana przyjechał przędzawic władz pakistańskich, a w chwili późniejszej kapitan ogłasza, że jeszcze 3 dni postoiemy na redzie, gdyż na razie w porcie brak miejsca.

Te trzy dni daly nam się dobrze we znaki, albowiem wietrzyk oddawał przynajmniej z połobliwej dżungli chmurę różnego rodzaju szarańczy. Mimo zamkniętych iluminatorów i drzwi w kabinach z każdego kąta wychodziły całe roje owadów. Czarne, wielkie żuki, barwne koniki polne, no i całe gromady szerszeni i komarów. Nasi chińscy pasażerowie, skrupulatnie je wybierali. Wieczorem jeden z nich Ju Li-mi zaprosił mnie na „befszyk” z szerszeni. Wyżerka była wspaniała.

WPLYWAMY DO PORTU

DOPIERO po 4 dniach postoiu wplywamy do Chittagongu, jednego z największych portów Pakistanu — chociaż portu tu właściwie nie ma.

Przy jako tako uregulowanym brzegu stoja zakotwiczone żelazne pontony i przy nich cumują statki. Rzeka w tym miejscu mimo połączenia Gan-gesa z Brahmaputry, nie jest szersza od naszej Wisły pod Warszawą. Na brzegu stoja magazyny z karbowanymi blachy cynkowej, a w nich baloty iuty, która uzupełnić mamy ładunek. Wokół stoja kaktusy. Świeca jasna zielenia ramiona dwumetrowych paproci.

Pytamy robotników o miasto i oto okazuje się, że miasto znajduje się o 11 km dalej i trzeba tam dojechać autobusem.

OWOCARNIA POD „PALMĄ”

ZARAZ po skończonej wachcie wychodzę na drogę i wśród tropikalnego upału, trzymając się cienia palm, wyruszam w stronę odległego o trzy kilometry autobusu.

Za portem droga skręca i wije się — miejscami szersza, miejscami węższa. Chwilami idę pod baldachem lian, strzelistych palm i potężnych baobabów, czasami mijam małe, etarżane żółte polki ryżowe, poprzecinane kanałami. Właśnie mijam małe żółte polki, poganiane osłami, obładowane skórzanymi worami. Miejscami z gęszcza zieleni

wychyla się kilka bambusowych chłup. Czasami drogę przebiegają dzikie zwierzęta i z krzykiem uciekają zasnając trawę.

Co kilkadziesiąt metrów sledzi w kółko Hindus i wprost z drzewa spryskuje banany, orzechy kokosowe i inne południowe owoce. Kupuje banany za 1 rupie, a właściciel żywej owocarni zwinnie wdrapuje się na wierzchołek drzewa i ścina całe grono, które wraz z łodygą waży jakieś 10 kg. Nie mogę tak obładowany iechać do miasta, zostawiam więc sprawnego, przyrzekając zabrać go w po-wrotnej drodze.

— Niech pan pamięta, że będę tu tylko do zmierzchu, wieczorem grasują tygrysy — przypomina sprzedawca.

Po kilkunastu minutach wychodzę na plac i widzę do stojącego samochodu, w którym spotykam moich przyjaciół ze statku, Ju Li-mu i Wan Fi-czu. Chińczycy znają wyborne miejscowe dialekt, będą mi pomocni w porozumieniu się z ludnością, która tu bardzo słabo mówi po angielsku. Rozróżniam wymęczoną jazdą po wyboistej drodze, wjeżdżamy wreszcie do Chittagongu.

Miasto położone jest na pagórkach tak że ulice wije się malowniczymi serpentynami. Nienajgorzej ziemia sprawia, że nie widać tu takiej niedzieli jak w wypalonej od słońca Kalkucie, czy Madrasie. Znajdują się tu poza tym największe w Indiach garbarnie skór weźwowych.

Jedną z takich garbarni zwiedziłem. W niezwykle prymitywnych i niezdrowych warunkach mali, brudni chłopcy, którym za cały srogi służby przepaska na biodrach, patroszą tam różne gatunki gadów, m. in. ogromne 10-metrowe węży, okularniki i kobra. Oprócz chłopców w garbarni pracują również kobiety. Otrzymują one za 12-godzinna pracę taki zarobek, który jak przeliczyliśmy, wystarczał na kupno 2 kg chleba.

ZAGŁADA „DEENGAL BAY”

NASTĘPNego dnia na zebraniu załogi nasz kapitan przedstawił projekt utworzenia brygad kontrolnych, których zadaniem będzie sprawdzanie każdego balotu juty. Juta to ogromnie niebezpieczny ładunek — za moczoną, zapala się w dusznym wnętrzu ładowni i zaczyna tlić od środka, następnie cały ładunek w okamgnieniu staje w płomieniach. Dla statku nie ma wówczas ratunku.

Ostatnio — mówi kapitan — we wschodnim Pakistanie padały deszcze, zachodzi więc obawa niebezpieczeństwa.

Jeden balot waży 200 kg i jest sprasowany na kwadratową bryłę. Nabręże nie posiada dźwigów i z tego powodu jute ładujemy własnymi dźwigami okrętowymi, a następnie sprawdzamy skrupulatnie każdą partię ładunku.

Tak minęły dwa dni. Trzeciej nocy budzi nas ryk syren i blask pożogi. Wybiegamy na pokład i oto oczom ukazują się groźny widok. Stojący o dwa statki przed nami amerykański frachtowiec „Deengal Bay” stoi w płomieniach. Najbliżej znajdujące się statki na gwałt odrabiają cumy i uciekają w stronę morza.

Na kanale panuje niemiłosierny bałagan. Nie zważając na przepisy statki pchają się ku waskiemu wyłotowi rzeki, tracą siłę, wyciągają burty i dopiero na spokojnych wodach zatoki rzucają kotwicę.

Tymczasem „Deengal Bay” płonie jak sterta siana. Brak straży pożarnej i holowników, brak jakiegokolwiek zorganizowanej akcji ratowniczej, przesądził los tego pięknego statku. Po chwili dźwięk gwałtownie zanurza się pod wodę, rufa strzela wysoko w górę, chwyci się stery i błyszcza zio-

tem miedzi śruby okrętowe. Do wody skaczą, ostatni zapóźnieni ludzie.

SPIESZYMY NA RATUNEK

PONIEWAŻ niebezpieczeństwo przez rzuca się na pożar zmalało do minimum, „stary” daje rozkaz spuszczenia za burtę motorówki.

Jedzie pełna obsada, drugi oficer, wieczorek, ośmiu wioślarzy, sternik i dwóch mechaników do obsługi motoru. Zakładamy na piersi pasy korkowe i zsuwamy się po sztorcie i trapi do szalupy.

Po chwili oszalałymi prąd porwała nas w stronę morza. Zapuszczonej prawą ręką III mechanika Dryli, motor zaczyna działać, więc kładę się na burtę i po chwili płynięm pod prąd. Kieruję szalupę w stronę dopalającego się statku. Po drodze

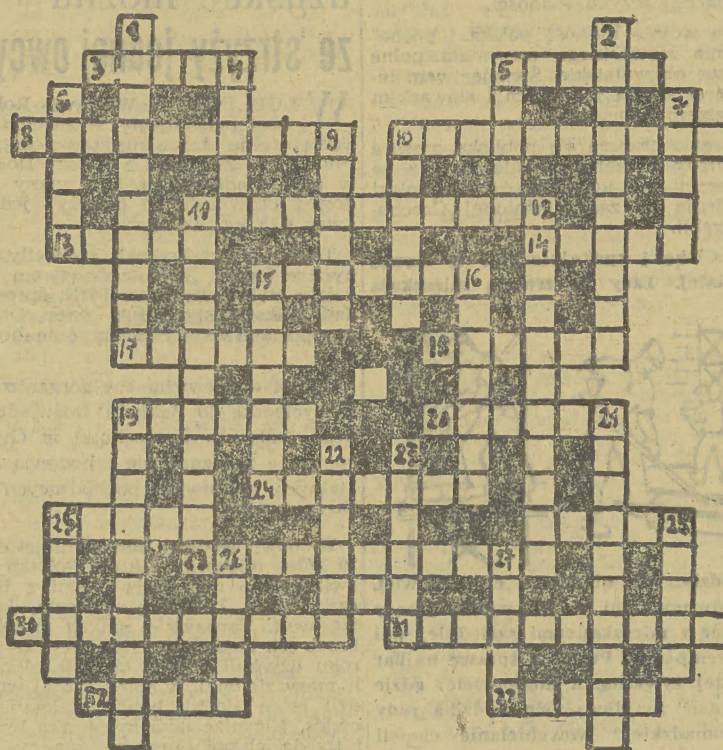
zabieramy, siedzących na pływającej bój dwóch Murzynów i jakiegoś białego.

Zar, bijący od rozpalonych, stalowych burt, nie pozwala zbliżyć się pod sam statek. Nie ma zresztą ku temu powodu, gdyż wszyscy marynarze odpłynęli jak najdalej, w obawie dostania się w wir, powstający w chwili tonięcia statku. Reszta nocy zeszła nam na poszukiwaniu robotników. Dopiero rano, wyczerpani do cna wracamy na statek.

Rano kapitan M/S „Deengal Bay”, Frank Warner, serdecznie dziękuje nam w imieniu wszystkich amerykańskich marynarzy za pełną poświęcenia i ofiarną pomoc.

Przyjemnie jest słuchać słów pochwały i uznania o polskich marynarach, toteż „stary” jest dumny. Odpowiedział, że byłby szczęśliwy gdyby pomoc, jaka okazałaby amerykańskim marynarom mogła przyczynić się do zacieśnienia przyjaźni ludzi pracy Stanów Zjednoczonych i Polski.

KRZYŻÓWKA



Poziomo:

3. Rosną w nim drzewa, trawa i kwiaty. 5. Odkrycie ostatnich lat mające duże zastosowanie w lotnictwie. 8. Historyczny okres postępu w nauce, literaturze i sztuce. 10. Państwo w Europie pld. 11. Naukowy pogląd na świat. 13. Przywódca buntu chłopów w Galicji. 14. Nieodczuwalna część składowa kina. 15. Współczesne kłopoty człowieka. 17. Mityczne boginie zemsty. 18. Miejsowość z której pochodził Don Kiszot (wspak). 19. Tytuł powieści Dostojewskiego. 20. Przedmiot wręczany zwycięzcom. 24. Napój (wspak). 25. Służba pomocna przy skomplikowanych obliczeniach. 27. Religia wywodząca się z Wschodu. 29. Przedstawiciel klasy paśzożytniczej. 30. Daje się poznać w bieżącej. 31. Uczył się u majstra zawodu. 32. Podobnie jak duch w rzeczywistości nie istnieje. 33. Trochę więcej niż dwie.

Pionowo:

1. Pismo, publiczne zawieszenie. 2. Miejsce powrotu do zdrowia. 4. Ograniczone jedzenie. 5. Przestroga, którą trudno usunąć (wspak). 6. Należy go pisać dokładnie i wyraźnie. 7. Drobna moneta. 9. Po grecku „znalazłem”. 10. Odszoda Krakowska. 11. Słowna pieśń rewolucyjna. 12. Stan chorobliwy, modny w okresie romantyzmu. 15. Gatunek zwierząt drapieżnych w wieku nieletnim. 16. Moment uruchomienia urządzeń przemysłowych. 19. Instytucja kościelna, która się dobrze dała we znaki. 21. Najważniejszy etap zobowiązań. 22. Forma monopoli kapitalistycznego. 23. Drogość material. 25. Wielki majątek, zwykle schowany. 26. Inaczej służność. 27. Zadanie na które trzeba odpowiedzieć. 28. Inaczej słupek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DNIA 9.IX.

Poziomo:
4. Krynica. 8. Krzyżówka. 10. Tabu. 11. Waza 12. Agent 15. Pakt 19. Fast 22. Leninrad 24. Tundra 26. Kraksa 27. Lacs 28. Owal 29. Szwj 30. Laka 31. Kule 32. Knuir 33. Wicher 36. Akacja 37. Zjednoczy 38. Swit 40. Czas 43. Miśk 48. Ruba 47. Owoc 48. Buda-pesz 50. Matejko.

Pionowo:
1. Erozia 2. Anyż 3. Uchwył 5. Skup 6. Lawa 7. Park 9. Azja 13. Gaik 14. Noga 16. Andychów 17. Rewolucja 18. Darwinizm 20. Szaradka 21. Pusz-kin 23. Książka 25. Alger 26. Klara 34. Idzi 35. Tors 39. Irys 41. Złom 43. Madras 44. Kostka 45. Nota 49. Pies. Nastrody za prawidłowo rozwiązanej krzyżówki z dnia 9.IX otrzymują: Zofia Golonek, Kraków, aPKrowa 9 m 2. Aleksander Niezabitowski, Kraków, Krasiekiego 8, Roman Reklewski, Kraków, Michałowski 4/6.

Jadwiga Mostowicz

Przyjaźń dwu narodów

ZACZEŁO się „tak naprawdę” od tego niezapomnianego spotkania w Kleczanach, w piętnastym roku czterdziestym latem, roku wielkich oczekiwań, przeżyć, zwycięstw i radości.

Było wczesne południe. Nauczyciel wiejski Józef Lachner kończył przeglądać zapisane w dziecięcym koslawym piśmie zeszyty, gdy do pokoi-ku wpadł zdyszany i błąd Stefek, je-go uczeń z końca wsi.

— Proszę pana — mamrotał chlo-rak, wskazując ręką w kierunku lasu — „...! Zebrał się wreszcie i powrócił głosem, w którym mieszało się i zdumienie, i niedowierzanie, i nieco niepokoju, i radość — „Ida-ruscy!”

Piór, wypadając z rąk nauczyciela, tozostawiło na kartce zeszytu wielki, niebieski klek.

Stefek, nie przywidział ci się? Za chwilę — był przed domem, z chat już wychodzili ludzie. Obaj, nau-czyciel i dziecko, zaczęli biec w stronę stefanowej chaty. W polowie drogi stanęli.

Tuman kurzu, który przed chwilą zdawał się jeszcze małym obłoczekiem, był teraz już — tuż! Można już było rozróżnić oddzielne postacie. Wato-wane kurki, futrzane czapy, pepe-sze, i czerwone gwiazdki z sierpem i młotem na czapach. I twarze — zmaznięte, utrudzone, zakurzone. I oczy tak bardzo przyjaźne, swoje... Szli i szli szerokimi szeregami i śpiewali: „Szczaka strana maja rad-nia!”

Nauczyciel stał bez ruchu. A więc to już... Przyszli, tak długo oczekiwa-ri... i będzie wolność... i Polska... i prawdziwe życie... Wyważyli swoją wolność, a teraz biją się za naszą. Roczinną, ukończoną wieś Barclia już wolna. Wołń i my! Tu... Armia Ra-dziecka!

JEDNA z drugą migały w o-czach Józefa twarze radzieckich żołnierzy. W pewnej chwili ktoś za-wolał go po imieniu. Drgnął. Z szeregu wybiegł... tak, to nie do uwierze-nia, a jednak — Antek, rodak z Bar-cie, kolega ze studiów... — Józef!

— Antos, to ty? Uścisnęli się wzruszeni i ucałowali najsłodziej. Józef chciał go pytać, lecz wzruszenie mu nie pozwalało... A Antek tymczasem już był w szeregu. Obejrzał się jeszcze i krzyknął coś, ale słowa zginęły w powietrzu.

Mały Stefek stał cichutko, tylko je-go roziskrzona oczy ze zdziwienia spo-strzegły, że po policzkach pana nau-czyciela płyną łzy...

JESZCZE Antek wraz z radziecki-mi towarzyszącymi był hitlerow-skiego faszysty, gdzieś pod Dreznem czy Berlinem, gdy Józef Lechner wró-cił do Modlicy, do szkoły, którą mu-siał opuścić za czasów okupacji. — Wrócił nasz pan Lachner — cię-zyli się modlicyńscy ludzie, z którym w ciągu dziesięciu przedwojennych lat żył się głęboko.

Tak rozpoczęło się znów, niby wszystko po staremu, ale przecież in-czej. Przecież życie było pełniejsze o treść i świadomość, że się buduje na mocnym fundamencie, że się buduje dla wielkiej sprawy.

Od powrotu do Modlicy dzień stał się dla Lachnera o dobrych kil-ka godzin za krótki. Do kierowania szkołą i nauczania doszła nowa zupeł-na praca w świetlicy gromadzkiej, w Domu Kultury, w Gminnej Radzie Na-rodowej, w TPP-R, w kółku mizu-rinowców... i długie rozmowy z chlo-pami, podczas których tłumaczy, wy-jasnia i rozwiewa wątpliwości mądry mi, rzeczowymi argumentami.

Zastanawia się często sam nad tym, skąd znajduje tyle ochoty, tyle energii, i ile razy zastanawia się nad swym obecnym życiem, przychodzi mu na myśl ów dzień sprzed dziesięciu laty... Józef Lachner zdaje sobie sprawę, że tego właśnie dnia narodził się jego zapał, energia i nowa świadomość, zrozumiał, że motorem jego poczyną stała się wielka przyjaźń dwu narodów.

JÓZEF Lachner jest sekretarzem gromadzkiego Koła Przyjaźni. Głęboka sympatia i wiedza o radzieckich przyjaciółach jest zdobyczą trwałą

i niewątpliwą, wszystkich członków Ko-la: i Stefana Figiela, i Franciszka Sobczyka, i Józefa Skoczka, Wojciecha Janika, Piotra Pyziola i pozosta-łych.

Kierownik modlickiej szkoły ide-ruje również zespołem pieśni i tańca oraz orkiestrą pobliższego, szczykiego Domu Kultury Młodzież Szcyc. Modli-nicy i okolicznych wsi śpiewa nie tylko ludowe, rodzime piosenki, ale i radzieckie. „Kalinka”, wykonana przez Janke Kaperównę, zachwyliła na dożynkach wszystkich obecnych.

PRZY szczyckim Domu Kultury, za-wiazało się koło mizurinowców. Również i tu nauczyciel Lachner jest czynnym członkiem. Stary, doświad-czony gospodarz Ignacy Kawalec nie może się dość nachwalić nauczyciela-wiedzy rolniczej. Dobrze mają wy-niki szczyty i modlicyńscy mizurinowcy w uprawie abisyńskiej kapusty, rącz-nika, ziemniaków i w sadownictwie, bo pilnie studiują radzieckie metody rolnicze.

Józef Lachner jest wszędzie tam, gdzie przyjaźń z Krajem Rad obleka się w kształt radzieckiej książki, pio-senki, krzyżowego siewu, czy gorącej dyskusji. Jest, jak setki tysięcy już lu-dzi naszego kraju, pełen umiłowania sprawy, która objawiła mu się wtedy, podczas owego kleczanckiego spotka-nia.

Ale prawda o tej sprawie nie musi obawiać się w sumnych słowach i pałosie. Pozostaje tak samo wielka, gdy przejawia się w zwykłej codzien-ności.

25 filmów fabularnych rocznie produkować będzie wytwórnia „Mosfilm”

NIEDALEKO gmachu Uniwersyte-tu Moskiewskiego im. Lomonosowa na Wzgórzach Leninowskich mia-ł się największa wytwórnia Kraju Rad „Mosfilm”. Coecnie w wytwór-ni tej trwała praca, związane z jej rozbudową i zastosowaniem najnow-cześniejszych urządzeń Projektodaw-cą rozbudowy tej wytwórni jest inż. N. Trankwillek.

Wkrótce przybędą wytwórni filmo-wej nowe obszernie hale zdjęciowe i lokale pomocnicze dla ekip realiza-torskich. W jednej z hal powstanie specjalny basen do nakręcania scen morskich i podwodnych.

Projektodawcy rozbudowy wytwór-ni uwzględnili w swych planach no-we obszernie pomieszczenia dla per-sonelu. Ponad 1000 reżyserów, opera-torów, aktorów i plastyków otrzyma specjalne gabinety i lokale pomocni-cze. Pierwszy budynek, w którym mieścić się będą trzy hale zdjęciowe, pokoje operatorów i magazyn filmo-wy, jest już na ukończeniu. W przy-szym roku zostanie ukończony na-stępny budynek również z 3 halami zdjęciowymi.

Rozbudowa „Mosfilmu” wpłynie znacznie na rozszerzenie się produk-cji filmowej. W ciągu bieżącego ro-ku, wyprodukowano tu 9 filmów. W chwili obecnej trwa produkcja dal-szych 12 filmów. W najbliższym cza-sie zostaną ukończone prace reali-zatorskie nad filmami „Borys Godu-now” i „Romeo i Julia”.

Od przyszłego roku jedna tylko wy-twórnia „Mosfilm” będzie produkowa-ć co najmniej 25 filmów fabular-nych rocznie. (lik)

Tugodniowy przekładaniec

O makowskiej kasie, bielskich futrzarzach i sądeckich przegięciach

O SPÓŁDZIELNIACH produkcyj-nych, o spółdzielniach pracy, o spółdzielczości spożywców mówi się i pisze wiele. Rządkiem jednak gościem naszych szpał jest wiadomość o spół-dzielczości finansowej. Prawda, że to nawet tak jakoś dziwnie brzmi? Dla przykładu zatem kilka szczegółów z działalności Gminnej Kasy Spółdziel-czej w Makowie, popularnie zwanej „Bankiem Spółdzielczym”.

NA KROWĘ TAK, NA WESELE — NIE

NIEDAWNO było walne zebranie członków. Niestety, spośród pokaz-nej liczby tysiąca n-ielu przyszło posłuchać o tym, jak Bank finanso-wał np. akcje siewna (także i u nie-członków), jak udziela krótkotermini-nych (9-miesięcznych) pożyczek na remont budynku, na zaprowadzenie instalacji elektrycznej, na zakup krowy, sprzętu — jednym słowem na potrzeby gospodarskie.

I tu pierwsze zmartwienie Banku: nie zawsze pienia-dze bývają wydai-kowane na zasadni-czy cel, natwiermy go: reprodukcijny. Nieraz spłaca się nimi długi, nieraz — dzieć kupuje, nieraz

koszta weseliska pokrywa. A niechże się zdarzy naprawdę nagła potrzeba czy nieszczęście — pieniądze Bank nie ma, bo kredyty wyczerpane na takie właśnie hocki-klocki.

Duże pole do popisu mają tu komi-sje społeczne, które powinny wnuki-wiej kontrolować celowość wydatko-wania pożyczek.

POŻYCZYŁEŚ? — ODDAJ!

RÓWNIEŻ niezdrowym, a także i nieładnym zjawiskiem jest zapisy-wanie się na członka dopiero wtedy, gdy nóż na gardle, gdy trzeba gwał-tem zaciągnąć pożyczkę. Ale i to moż-na ostatecznie wybaczyć. Gorzej gdy wzięłeś już pożyczkę, wydatkowałeś, ale spłacać w terminie... zapomina-ś. Obok wielu solidnych, nawet przed-terminowo spłacających swe zobowia-zania dłużników, bywają i „bumelan-ci”.

Na szczęście — dobra gospodarka i sprężysty zarząd sprawiają, że — mi-mo tych trudności — makowska GKS jest finansowo samowystarczająca i nie musi korzystać z kredytów insty-tucji nadzórnych.



10.000 zł w jednym dniu. Znalazło to wszystko uznanie w oczach Banku Rolnego i Banku Narodowego w Kra-kowie, wyrażając się przyznaniem placówce makowskiej drugiego miej-sca w skali wojewódzkiej.

Warto się zapisać na członka takiej Kasy? — Warto. Będzie jeszcze lep-sza.

PANOLUX? PANTOFIX?

A teraz o innym nagrodzonym i w innej dziedzinie. Oto Bielskie Zakła-dy Futrzarskie walcząc o jak najlep-sze warunki bezpieczeństwa i higie-ny pracy, zdobyły w skali ogólnokra-jowej pierwsze miejsce w branży ar-tykułów skórnych. Tu najracjonal-niej wykorzystano fundusze, przeznaczone na BHP, tu najbardziej zmnie-żyła się ilość wypadków przy pra-cy.



Poważne docho-dy osiągnęła Ka-sa np. dzięki o-brotom oszczęd-nościowym w za-siępiw PKO. Potrafiła rów-nież wypłacić po-siadaczom wkła-du nawet kwotę 10.000 zł w jednym dniu. Znalazło to wszystko uznanie w oczach Banku Rolnego i Banku Narodowego w Kra-kowie, wyrażając się przyznaniem placówce makowskiej drugiego miej-sca w skali wojewódzkiej.

Warto się zapisać na członka takiej Kasy? — Warto. Będzie jeszcze lep-sza.

DOBRA ŁACZNOŚĆ

PRACOWNICY Bielskich Zakłado-w Futrzarskich potrafią wywrzeć i poza swoje „podwórko”. Nawiazaw-szy łączność z nowoutworzoną spół-dzielnia produk-cyjną w Wapi-nicy, wyremontowali jej w swych warsztach mechanicz-nych plugi i siewniki, oddali do użytku mło-carnie. Przyszły zniwa — dzień w dzień jechały do spółdzielni brygady żniwne.

które, współzawodnicząc ze sobą, przyczyniły się do zakończenia zbiorów już 7 sierpnia.

Oto dobrze pojęta łączność miasta ze wsią! Robotnicy rozumieją swój społeczny obowiązek. — Kierowni-ctwo upiało im ten obowiązek wska-zać.

„ZMOBILIZOWALI” ICH

A ROBIŁO się na pewno, nie „me-todami”, które stosuje się w Sa-deckich Zakładach Przetwórstwa O-wocowo-Warzywnego w Nowym Sa-

noś ok. 12 mln. zł w stosunku rocz-nym.

„Hurtownikiem” jest tutaj Stefan Goida, który zgłosił 8 usprawnień. Zaprojektowana przez niego regene-racja trócin daje rocznie 700.000 zł o-szczędności.

Ale i to jest jeszcze stosunkowo niewiele, w porównaniu do panoluxów i pantofixów. Coż to takie-go? — To nowe asortymenty skór, dotychczas w Polsce nie produkowa-nych, które ułatwiają wyrób ciepłych bucików damskich, stanowiąc jedno-cześnie źródło zaoszczędzenia ok. 3 milionów zł rocznie.

„Zmobilizowali” ich



każal 7 lipca br. zamknąć o godz. 15 bramę wyjściową, zapędził ludzi przy akompaniamencie pogrozek do samo-chodów i wywiózł ich do Labowej, skąd wrócił dopiero o godz. 20.

Zbyt energiczny przewodniczący potrafił „uswiadomić” 50-letniego ob. Krzysia, aby zaczął jeszcze jeden dzień z pobraniem wypłaty i aby nie przejmował się chorobą żony i pracą domową, która za nią musi robić. Potrafił też „wylutować” 18-letnie-mu ob. Niedbachowi, że nie potrzeba na mu jest w owym okresie każda chwila do przygotowania się na wyż-szą uczelnię. Ob. Leśniak znalazł do-skonałego pomocnika w kierowniku produkcji, Stanisławie Celko, który umiał przed zamkniętą bramą gorli-wie uswiadamić ludzi o konieczno-sci pieniaia lnu, ale sam przykładu nie dał...

Sprawa pieniaia lnu zakładowego — ważna, lecz w ten sposób o wadze tego zagadnienia ludzi „przekonywać” nie wolno!

JEDNA MIARKA

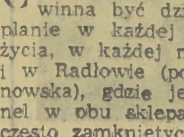
CZŁOWIEK, troska o niego, po-winna być dzisiaj na pierwszym planie w każdej dziedzinie naszego życia, w każdej miejscowości. Także i w Radłowie (pow. Dąbrowa Tar-nowska), gdzie jednostosobowy perso-nel w obu sklepach GS (na domiar-często zamkniętych na kilka godzin)

nie nadają zupeł-nie w obsłudze klientów. Także i w Jamnicy pod N. Sa-czem, gdzie komi-tet sklepowy uwa-ża, że człowiekiem zasługującym na troskę jest tylko krewny lub znajo-my. Ze tylko krewnym (najbliższym) moż-na przydzielić —

jak ostatnio — naczynia emaliowane, nawet choćby solys orzeźki, że po-winna jedno z nich otrzymać „po-sprawiedliwosci” ob. Podgórska, któ-ra już od 2 lat nosi do zlewni mleko w butelkach.

Gdy już mowa o kumoterstwie w Jamnicy, może jakaś komisia wgląd-nęaby przy okazji w tamtejszą po-moc sąsiadką, przy której — po-dobnie jak z owymi naczyniami — też nie jedną mierzy się miarka.

(Na podstawie korespondencji dr J. Jedlińskiego, T. Sobisa, Ste-fanicy i M. Górskiego opraco-wała) ROMAR



energicznie zwalczać

wszelkie wykroczenia zakłócające

zgodne współzycie lokatorów
w poszczególnych nieruchomościach

NIEJEDNĄ taką sprawę odnotowały nasze redakcyjne protokoły, niejedną opowieść wysłuchaliśmy, patrząc na zapłakane kobiety, na rozgniewanych mężczyzn. I w niejednym wypadku byliśmy zdumieni przykładami złośliwej pomysłowości tych, których dotyczyły te skargi.

Serdecznie przyjął Kraków występ Zespołu Pieśni i Tańca Marynarki Wojennej

PELNA setka — 80 mężczyzn i 10 kobiet — to Zespół Pieśni i Tańca Marynarki Wojennej, który wystąpił ostatnio w hali „Gwardii”.

Zespół, kierowany przez podporucznika Roberta Laussa, liczy czwarty rok życia, a ma na swym koncie duże osiągnięcia. Występuje on przede wszystkim przed jednostkami marynarki. Bawił jednak również na gościnnych występach w całym kraju. Znają go też goście zagranicą, którzy zwiedzają Wybrzeże.

Po występach w Krakowie, artyści-marynarze wyjechali do Rzeszowa, Mińska, Stalowej Woli, Ostrowca. W naszym mieście są już po raz drugi: pierwszy raz przyjechali na występ podczas dożynków.

W wykonaniu zespołu i solistów, usłyszeliśmy bardzo urozmaicony i starannie opracowany program, w którym przeplatały się piosenki i marsze marynarskie z wyjątkami z oper, pieśni francuskich, do których, starym walcem rosyjskim „Fale Amuru” i wykonaną z dużą dozą humoru piosenką „Marynę mi swatają”.

BYŁ także występ akordeonisty Mieczysława Bartoskiego, ksylofonisty Alfreda Bartosza oraz tańce w układzie Henryki Komorowskiej. Pierwszy z nich, „Taniec rybacki”, wykonano w kostiumach, opartych na oryginalnych motywach starych strojów góralskich. Następnie z nich, odtańczono z werwą i temperamentem do ukraiński „Hopak” i mazur oraz pełen wdzięku taniec do muzyki Stanisława Moniuszki.

Całość zakończył taniec marynarski, który wykonano również na „bis”.

O tym, jak występ się podobał, świadczyły liczne oklaski publiczności. (bp)

Nasi Korespondenci donoszą:

- STUDENCI POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ JADĄ NA WYKOPKI
- 200 PAR REKAWIC Z ZAOSZCZEDZONEGO MATERIAŁU
- WĘDRUJĄCA SZTAFETA
- UCZCILI X-LECIE POLSKI LUDOWEJ

□ 8 m. studenci Politechniki Krakowskiej wyjechali w okolice Lublina, Sanoka i Przemyśla, aby pomóc załogom PGR w sprzącie okopowych. Studenci rozumieją, że ziemiakom i burakom zagrażają wyjątkowo wczesne w tym roku przymrozki. Dlatego odpowiadając na apel Partii i organizacji ZMP, masowo zgłosili się do pomocy. Jako pierwsi zapisali się do brygad: Adam Winter, Jerzy Borkowski, Antoni Szmaj i Gerard Podlasek. Studenci ci wyróżnili się już w akcji żniwnej.

Koresp. Tytus Szlomp

□ Załoga Spółdzielni Pracy Różnej Wytwarzalności „Napród” w Krakowie podjęła, w związku z reorganizacją spółdzielczości, cenne zobowiązania. Przez zastosowanie metody Korbienickiego, postanowiono wykonać 200 par rekawic z zaoszczędzonego materiału, a zgodnie z apelem W. Saji — postanowiono wyeliminować braki w produkcji. Ponadto pracownicy techniczni pomagają chałupnikom w zdobyciu potrzebnych kwalifikacji zawodowych. (jk)

□ Zarząd Dzielnicy ZMP Zwierzynieckiej, zorganizował sztafetę między kolami ZMP przy zakładach pracy, w celu podjęcia zobowiązań na czesie II Zjazdu. Książka, do której wpisywano zobowiązania, wędrowała sztafetami młodzieżowymi od zakładu do zakładu pracy. M. in. młodzież z Zakładów Sieci Elektrycznych Kraków Miasto — jako pierwsza — zobowiązała się przepracować 180 godzin przy melioracji w grom. Użew. Szt. feli młodzieżowe przyjmowane były serdecznie przez każdy zakład pracy.

(F. J.)

□ Terenowy Komitet Frontu Narodowego nr 14 w Krakowie zrealizował swoje zobowiązania do uczczenia X-lecia Polski Ludowej. Mieszkańcy przepracowali 410 roboczogodzin przy budowie Nowej Huty i woźniaków na Rudawie.

Do wykonania zobowiązań pomogły Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Wawel” oraz Centrala Jajczarsko-Drobiarska, które wypożyczyły samochody do przewiezienia ludzi do pracy i z powrotem. (Dziw)

IDZIE o chuliganów, których — w odróżnieniu od pokrewnych im typów — nazwiemy „domowymi”. Stare krakowskie mieszkania o wielopokojach, niefachowych kuchniach i niewystarczających przyległościach, zajmowane często przez kilka rodzin, stają się czasami widownią niesnasek, awantur, szyszan, zaturających wszystkim życie, kradnących chwile wypoczynku.

Niewiele jest wspólnych mieszkań, w których pomiędzy współlokatorami panowałaby idealna harmonia, wzajemne zrozumienie i serdeczność. Jeszcze pół biedy, gdy stosunki ograniczają się do chłodnej neutralności, gorzej jest, gdy nie czynione są nawet próby wspólnego ułożenia sobie życia lub — wręcz przeciwnie — gdy każdy krok robi się z myślą o sprawieniu kłopotu sąsiadom.

Przejrzmy fakty, zebrane w redakcji w ciągu jednego dnia.

Przy ul. Dolnych Młynów 9 wzbuchają stałe awantury, których przyczyną jest jedno z mieszkających tam małżeństw. Wzajemne szyskanie, jak np. posypanianie ziemią wierzacej się pościeli, wyzwiska i odgrzanie się, nie należą tam do rzadkości. Interwencje komitetu blokowego nie odnoszą żadnego skutku. Wręcz przeciwnie: po każdym uniesieniu, stosunki między współlokatorami zaostrzają się.

W domu przy ul. Zakoniańskiej 73 (Kraków — Jagowice), jeden lokatorzy nie pozwala drugiemu na trzepanie na podwórzu, bowiem kurz — rzekomo — przelatuje na drugą połowę podwórka. Nie wolno tam lokatorom korzystać ani z pralni, ani ze strychu, a — co gorzej — odmawia się im prawa do korzystania z urządzeń wodociagowych i kanalizacyjnych, tak, iż woda męszą nosi się z studzienki, nie odpowiadającej podstawowym wymaganiom higieny.

Nierazkade są wypadki odcinania jednego współlokatora przez drugich dołowy prądu, gazu, utrudnianie korzystania ze wspólnej kuchni lub łazienki.

Opowiadano nam następujący wypadek: współlokatorzy, korzystając ze snu jednej ze starszych mieszkanki wódnego lokalu, zasunęli na drzwi wejściowe do jej pokoju szafę. W innym wypadku zamknięto starzą osobę w ubikacji, z której ośmiec lila się skorzystała.

Są też przykłady wysypywania śmieci pod drzwiami innych mieszkańców; załagry powstające na tle korzystania z piwnic i strychów; wzaajemne wyrzucanie mebli i sprzętów przez okno.

Zastanówmy się: jak załatwiać te nad wyraz przykre sprawy? Kto powinien interweniować w takich wypadkach? Oczywiście, instytucja najbardziej powołana są komitety blokowe, których zakres działania obejmuje tak te problemy tego typu. Ale — jak wynika z listów naszych czytelników — komitety niebyst chętnie interweniują, nie zawsze mogą wyrobić sobie jasny obraz sytuacji, bowiem zazwyczaj winą leży po obu stronach. Przedstawiciele komitetów blokowych niejednokrotnie nie chcą się narażać niesforom mieszkanców bloku, uważając, że ich zarządzenia nie mają mocy wykonawczej.

Orzeczcie, nie jest to słuszny pogląd. Opinia komitetu blokowego, przedstawiona Kolegium Orzekającemu w wypadku znalezienia się sprawy przed jego forum, ma znaczenie zasadnicze.

Zaliłeś się — przeczytaj!

WNIOSKI BĘDĄ WYCIĄGNIĘTE

Pechowego nabywcę bryndzy z robakami zakupionej w sklepie MHD 419, Dyrekcja MHD, niezależnie od zwrotu pieniędzy, przeprasza za nasz pośrednictwem.

Skąd wzięły się robaki w bryndzie? — To dość skomplikowane. Przeniesienie się tam z zepsutego towaru, dostarczonego do sklepu przez Centralę Jajczarsko-Drobiarską, co stwierdził kierownik sklepu w obecności konwojenta.

„Z Waszej krytyki wyciągnęliśmy naukę dla siebie — wyjaśnia MHD — aby spełnić postulat hasła „Ja nie przyjmuję i nie wypuszczam braku”. Sądymy, że podobną naukę wyciągnie dla siebie także Centrala Jajczarsko-Drobiarska.

KAŻDY KAWALEK ZŁOMU

to cegielka
w nowym
domu

cze. Podobnie brana jest pod uwagę w wypadku rozprawy sądowej. Niezależnie od tego, samo zainteresowanie się komitetów blokowych takimi sprawami potrafi zażegnać niejedną przykrość, a wysiłki czynione w kierunku pogodzenia poważniejszych stron nieraz uwięzione zostały podwójnie.

Z drugiej strony, konieczne jest wytworzenie w wspólnych mieszkaniach atmosfery zgody i współpracy między mieszkańcami, skłonienie ich do wzajemnego zrozumienia i wyrozumiałości. I to także jest zadaniem komitetów blokowych, które nie mogą uchylać się od — tej kłopotliwej — działalności. (mk)

W ostatniej chwili kupują nowohutczanie węgiel na zimę gdyż komitety blokowe nie zawiadomiły mieszkańców w terminie

W DZIELNICOWYM Biurze Opalowym Nowej Huty (osiedle A-0, kol. 14, bl. nr 6) panuje niezwykle ożywiony ruch. Wydaliliśmy dzisiaj około 100 asygna — mówi kierownik Jan Walicki. — A w składzie co się dzieje! Trochę się ogłębilo i wszyscy nagle przypomniał sobie o zaopatrywaniu się w węgiel...



PAŹDZIERNIK W WARZYWNIKU
DZIAŁKOWYM

NASZE roboty działkowe, młta sąsiadko, dobiegają końca. Czekamy na zimowy. Stracimy się z oczu na dobre pół roku.

— Dobry ogrodnik, miły sąsiadzie, nie zasypia na pół roku snem niedźwiedzia. W styczniu już zakłada pierwsze inspekty, a i teraz jeszcze ma roboty na dobry miesiąc. Zwalazcza, że dzień krótki a nasza praca na działce zaczyna się dopiero po pracy zawodowej. Trzeba nam się dobrze ułożyć, panie Stefanie, żeby przed mrozami wszystko skończyć i uporządkować.

— A cóż jeszcze pozostało do roboty? Kalafior i cebulę już zabrałem, przy suchej pogodzie.

— Marchwi i pietruszce też już czas uciekać z pola przed przymrozkami. Najdłuższą można ryzykować pozostawienie buraków ćwikłowych i brukselki.

— Brukselkę w ogóle powinno się zbierać po pierwszych przymrozkach, nabiera bowiem wówczas dopiero właściwego smaku.

— W tym się z panem zgadzam, nie mniej do połowy października trzeba usunąć wszystkie warzywa z zagrodnia, żeby jeszcze przed mrozami na dach z uprawą mechaniczną.

— To pani zamierza jeszcze w jesieni przyciąć swoją działkę?

— No, naturalnie! Po pierwsze na ważne zawsze brakuje czasu na staranną uprawę. A po drugie, przy jesiennej uprawie połowę pracy przejmie od nas bezinteresownie mroz, który rozsadza i rozkrusza przekopane na „ostro” skiby gleby, poprawiając jej strukturę, a więc przewiewność, zdolność podciągania wody i sprawność przebiegu wszelkich korzystnych procesów chemicznych, pod działaniem glebowych drobnoustrojów. Zatem, po rozplanowaniu przyszyronych upraw...

— Trzeba przede wszystkim posprzątać wszelkie resztki i odpadki roślinne i przynieść je na kupę kompostową, a co niepotrzebne spalić!

— Ma pan zupełną słuszność: dyktuje to nie tylko wygląd estetyczny działki, ale również niebezpieczeństwo gnieźdzenia się w tych odpadkach wszelkich szkodników i chorób warzywnych, które w takich resztkach znajdują najidealniejsze warunki zimowania i przyszłego rozwoju. Dopiero po wykonaniu takich porządków przystąpimy do przedzimowej uprawy. Jedną trzecią przestrzeni przeznaczymy na ziemniaki, na którym pójdą z wiosną kapustne. Na części w tym roku obornikowanej posadzę ogórki i pomidory, a na pozostałej jednej trzeciej, która miała nawóz w ubiegłym roku, będą rosły warzywa korzeniowe ew. fasola. Zaczniemy więc, miły sąsiadzie, od przekopania dwóch trzecich naszych „posiadłości” nie żalując głębokich sztychów, które po wywarzeniu pozostaną przez całą zimę przysięgane dobroczynnemu działaniu mrozu.

— Należy się więc spodziewać, że przynajmniej jeszcze miesiąc będziemy tu działać wspólnymi siłami.

— W ramach umówionej jeszcze w lecie, pomocy sąsiedzkiej!

(Steb.)

Redakcja: Kraków, Wiślna 2, II p.
Redakcja: Kolegium.
Administracja: RSW „Prasa” ul. Wiślna 2, III p. tel. 538-63.
Biuro Ogłoszeń: Kraków, Rynek Główny 46, tel. 533-40.
Telefon: redaktor naczelny i sekretarz 246 78, dział miedzi 544 34, dział terenowy 219 48 i 10-107, 2, Czynielkami 542 53 (w g. i wiecz.) dział sportowy, Półkarski — Wielopole 1 IV 00, tel. 542 54.
Zam. 1998

NIEDZIELA

Słowackiego — godz. 19.15 „Skapiec”.
Stary (duża sala) — godz. 15 „Ich czworo”, godz. 19.15 „Winiowy sad”.
Poezji — godz. 15 „Sen nocy letniej”, godz. 19.15 „Nocą narodowe”.
Młodego Widza — godz. 15 i 19.15 „Bosman z bajki”.
Groteska — godz. 19.30 „Igraszki z diabłem”.
Satyryków (mała sala Starego Teatru) — godz. 16 i 19.30 „Ręce do góry”.

Nurt — godz. 19 „Pan prezydent miasta Krakowa w kłopotach”.
PONTEDZIAŁEK

Słowackiego — godz. 19.15 „Fantazy”.

Stary (duża sala) — godz. 19.15 „Ich czworo”.
Poezji — godz. 19.15 „Sen nocy letniej”.
Młodego Widza — godz. 19.15 „Bosman z bajki”.
Groteska — godz. 13 i 16 „Cudowna lampka Aladyna”.
Satyryków (mała sala Starego Teatru) — godz. 19.15 „My tylko żartem”.
Nurt — godz. 19 Mieczysława Fogga „25 lat piosenki”.



Uciecha — godz. 13.15, 18.15, 20.15 „Płomienne serce”.
Wanda — godz. 15.45, 17.45, 19.45 „Płomienne serce”.
Apollo — „Las” (I i II seria) godz. 16 i 19.
Warszawa — „Dyktando na trawie” — godz. 16, 18, 20.15.
Sztuka — „Podstęp swatki” — godz. 16, 18, 20.
Wolność — „Jedenastka z naszej ulicy” — godz. 16, 18, 20.
Młoda Gwardia — „Tajemnicza wyspa” — godz. 15.30, 17.30, 19.30.
Przyjaźń — „Biegłemu Dolnej Woi” — godz. 16, 17, 18, 19, 20.
Związkowiec — „Czarodziejski ptak” — godz. 12, Pon. — „Pieśń tajgi” — godz. 19.
Chemik — „As wywiadu” — godz. 15, 17, 19, w pon. — godz. 19.



Muzeum Etnograficzne (pl. Wolności 1) — „Sztuka w stroju ludowym”.
Wystawa w domu Szolayskich (pl. Szczepański 9).
Muzeum Archeologiczne przy PAN (ul. św. Jana) — „Zbiory archeologiczne”.
Muzeum Historyczne miasta Krakowa (ul. św. Jana 12).
Oddział Muzeum Narodowego (ul. Smoleńska 9) — „Sztuka Dalekiego Wschodu”.
Galeria w Sukienkach — „Norblin, a rzeczywistość polska na przełomie XVIII i XIX wieku”.
Pałac Sztuki — Wystawa malarstwa historycznego i batalistycznego.
Dom Plastyczny — „Wystawa prac malarz. ch. Anny Maślankiewicz-Brzozowskiej”.



Pogotowie Ratunkowe — ul. Siemiradskiego 1, telefon 222 22, 544 16 i 211-12. Oddział pomocy we wszystkich nagłych wypadkach i nagłych zachorowaniach oraz w przypadkach polonizacji.
Ambulans Pogotowia czynny jest całą dobę.

ODZURY APIEK

Rynek Główny 13, Mogilska 16, Zwierzyniecka 7, Kaz. Wielkiego 73, Boh. Stalingradu 77, pl. Matejki 2, Krowoderska 74, Borek Fałęcki.

DZUR CHIRURGICZNY

NIEDZIELA

Oddział Chirurg. Szpit. im. Bierackiego (ul. Trynitarska 11).

PONTEDZIAŁEK

II Klinika Chirurgiczna AM.

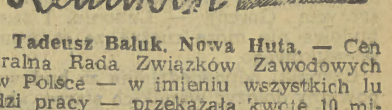
DZUR POŁOŻNICZY

NIEDZIELA

Klinika Położnictwa i Chorób Kob. AM.

PONTEDZIAŁEK

Oddział Ginekolog. — Położn. Szpit. im. Narutowicza.



Tadeusz Baluk, Nowa Huta. — Cenitralna Rada Związków Zawodowych w Polsce — w imieniu wszystkich ludzi pracy — przekazała kwotę 10 milionów franków na rzecz ofiar katastrofalnego trzęsienia ziemi w Algierze. Skuteczność tej formy pomocy jest niewątpliwie wyższa, aniżeli ewent. organizowanie ulicznych zbiórki pieniężnych. (2458)

„Zainteresowani”. Kraków. — Dlaczego pisać o sprawie swej renty, nie podając swego nazwiska ani adresu? Bez tych danych nie mamy możliwości sprawdzenia słuszności wymiaru Waszej renty i ewent. podjęcia interwencji. (2422)

Mgr Zygmunt Fischer, Kraków. — Z Waszymi spostrzeżeniami na temat miesięcznych biletów tramwajowych nieuzupełnionych z g. zgadzamy. Tym niemniej opis Waszego listu przekazywamy do wiadomości Dyrekcji MPK do zbadania i ew. wykorzystania Waszych uwag. (2435)

Urszula Smolik, Kraków. Odpowiadamy: dla Was była drukowana w „Echu” w dn. 30.IX.54 Sprawa Wasza załatwiona obecnie Prezydium MRN w Krakowie. (2054 II).

„Zet-ge”. Kraków. Po naszej interwencji, na polecenie Prezydium MRN studnia położona w rzeczywistości Wydziału Zdrowia przy ul. 1 Maja ma być udośćopniona okolicznym mieszkańcom codziennie do godz. 21. (2046 II).

Jan Adamkiewicz, Kraków. Prosimy o przybycie do Redakcji. (2491).
Stanisław Kowalski. Zebrańców k. Świdnicy. Nasz tygodniowy przegląd sportowy „Piłkarz” nie jest kolportowany w prenumeratę roczowej, a jedynie w sprzedaży kioskowej w kioskach „Ruch”. (2471).

A. Mazgaj, Kraków. W związku z przesłanym nam wyświeśleniem, my o przybycie do Redakcji. (1429 II).
Katarzyna Słaska, Kraków. Będziemy w najbliższym czasie zagnęła motocykl w Zarządzie Miejskim ZMP w Krakowie, al. Słowackiego 48. W razie napotkania na jakiegokolwiek trudności, prosimy o ponowne porozumienie się z nami. (2474)

Co podać NA OBIAD?

Zupa jarzynowa z grzankami.
Kapusta włoska z wody.
Legumina z kaszy manny.

Przepis na kapustę: główkę kapusty włoskiej oczyścić, opłukać, podzielić na 4 części, włożyć do wrzącej osolonej i ocukrzanej wody. Gotować na małym ogniu, aż będzie miękka. Wtedy odcedzić i dobrze osuszyć. Położyć kapustę na półmisek i polać masłem z bułeczką.

Przepis na leguminę: ubić 3 całe jajka z 6 dkg cukru, dodać 10 dkg kaszy manny, wymieszać i włożyć do przegotowanej foremki, wysmarowanej masłem i wysypanej tartą bułeczką. Wstawić do pieca na pół godziny, po czym zalać leguminę 1/2 litra mleka gorącego. Wstawić znów do pieca i trząść tak długo, aż mleko wsiąknie. Podać manę na gorąco, polaną sokiem.



KŁOPOT MATKI

MAMA mój Jasi w sierpniu znowu mleko i otrzymywała je regularnie ze sklepu PSS przy ul. Srebrnego. Ale w tym miesiącu odmówili przyjęcia zamówienia. W sklepie przy ulicy Krakowskiej nr 426, przyrzekli przyjęcie zamówienia przed pierwszym.

Nie przyjęli.

W biurze MHD przy ul. 1 Maja, dokąd udała się w tej sprawie, w ogóle nic nie obiecywali i nie obiecyują.

Co będzie dla mała Jasia?

(AB)

BRAZOWE, CZY SZARE?

SPRZEDAŻY i kupujący stwierdzają zgodnie, że sznurowadła, sprzedawane w sklepach krakowskich jako brazowe, są w kolorze szarym. Natomiast sprzeczą się: czy spowodowali to producenci-daloniści, czy też po prostu białochy?

Naszym zdaniem — ci ostatni. (d)

CZARNYH NIE MA

WCZORAJ bym na kiermaszu MHD. Chciał kupić sobie czarne półbuty, miał numer. Okazało się, że nie ma.

W sklepach też braki!

„Ili ktoś jest niezadowolony, mówi się w czarnej kolorach. Ale ja, gdybym zobaczył w zarysach kolorach (buty), byłbym niemal szczęśliwy.”

(AB)

Artyści Teatru Satyryków i „Artosu” na budowę Wrszawy

W poniedziałek 1 bm. o godz. 19.30 w małej sali Starego Teatru, wystąpi artyści Teatru Satyryków i „Artosu” z programem pt. „My tylko żartem”, z którym cały dochód przeznaczony jest na budowę Warszawy.

Zobaczmy artystów Teatru Satyryków w najlepszym świetle i monologach z przedstawień teatru oraz popularnych artystów „Artosu”, w wykonaniu których usłyszymy znane arie operetkowe.

KRONIKA KRAKOWA

Po ocenie wyników współzawodnicstwa pracy w II kwartale br. Rejonowych Biur Handlowych Centrali Przemysłu Ludowego Artystycznego, okazało się, że pierwsze miejsce w skali ogólnokrajowej uzyskało Rejonowe Biuro Handlowe Krakowa.

Wyróżnienie to pomyślnie RBH Kraków za osiągnięte gospodarcze, organizacyjne i społeczne.

Przez dwa wieczory sala Domu Folniarza wypełniona była „ponad formę” na koncertach zorganizowanych przez „Artos”, w których wystąpili popularni i znani pianiści — Mieczysław Fogga i Marta Mirska. Długo nie mogli po prostu opuścić estrady, gdyż publiczność domagała się „bisów” mimo późnej godziny rozpoczęcia koncertu i przedłużenia się go do blisko trzech godzin.

Zarząd Robotniczego Klubu Związków Zawodowego Kolejowy przy ul. Filipa 6, w ramach swych prac kulturalno-oświatowych, organizuje 6-tygodniowe kursy tańców warszawskich. Wpisy przyjmuje i informację udziela Zarząd Klubu w porządku, środy i piątki, w godzinach od 17.30 do 20, od dnia 11 października br.

Fanfan rozmawia z »Echem« o sporcie

Jak Gerard Philippe

przygotowywał się do wielkiej roli

dzielnego i odważnego
żołnierza-wagabundy

CHYBA najwięcej lubię tę scenę: Fanfan kładzie pokotem kilkunastu opryszków, ratuje z opresji Madame Pompadour i uroczą księżniczkę, pożera wzrokiem siliście damy, gdy wtem z zarośli wypadają kilkunastu mężczyzn, Fanfan z łałem odrywa wzrok od pięknej twarzy księżniczki i bez wahania chwytając ją za rękę, bierze ją w swoje ręce, by ruszyć naprzeciw nowemu wrogowi.

Dziś
na boiskach
ligowych

CHOCIAŻ w lidze piłkarskiej rozegrane zostaną dziś tylko cztery mecze (CWKS gra w Warszawie z czochosławską drużyną wojskową UDA) — to jednak mają one tak wysoki ciężar gatunkowy, że wystarczą za pełną stawkę. Oprócz spotkań zespołów krakowskich (Gwardia — Włókniarz w Łodzi i Ogniwo — Kolejarz w Krakowie), o którym pisaliśmy obok, w Bytomiu zmierzą się jedenastki miejscowego Ogniwa i Unii Chorzów, a w Chorzowie Budowlani z Górnikiem Radlin.

Szczególnie pierwszy z tych dwóch meczy budzi ogromne zainteresowanie. Nie dziwnego, bo przecież wynik tego spotkania może zdecydować o tytule mistrzowskim. W razie zwycięstwa Unia ucieknie zadowolenie swą czołową pozycję w tabeli i zdystansować ją będzie już bardzo trudno do końca rozgrywek. Sądząc po ostatniej formie tych zespołów zwycięstwo powinno przypaść w udziale piłkarzom chorzowskim, nie zapominajmy jednak, że jedenastka Ogniwa grała w pierwszej rundzie rozgrywek wspaniale i lała chwila może powrócić wreszcie do wiosennej formy.

Obok meczu Górnik Zabrze — Włókniarz Kraków na czoło spotkań II ligi wybija się pojedynek Stali Sosnowiec z Górnikiem Bytom, mający duże znaczenie w walce o tytuł mistrza II ligi. Poza tym grają: Budowlani Opole — Budowlani Gdańsk, Ogniwo Wrocław — Gwardia Kielce i Kolejarz Warszawa — Górnik Wałbrzych.

Opóźnia się
budowa schronisk
w Gorcach

TURBACZ — to węzłowy punkt ruchu turystycznego w Gorcach i Beskidzie Wyspowym. Rozpoczęcie budowy schroniska na tym właśnie miejscu przyjęte zostało przez turystów z radością. Niestety, prace budowlane posuwają się bardzo wolno, a w ciągu ostatnich tygodni zostały w ogóle wstrzymane. W dużej mierze winę za ten stan rzeczy ponosi Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Zakopanem, prowadzące budowę schroniska na Turbacz.

Podobnie niekorzystnie przedstawia się sytuacja, jeśli chodzi o budowę schroniska turystycznego na innym szczyście Gorców — Lubaniu. I tam budowa nie może ruszyć ze stadium początkowego.

Czynnikami odpowiedzialnymi za budowę powinny być wszystkie stary, aby opóźnienia zostały szybko zlikwidowane i schroniska zostały oddane do użytku turystów w przewidzianym terminie.

Z wojewódzkiej rady aktywu sportowego

Dzmonek alarmowy dla działaczy sportowych

W OSTATNIM dziesięcioleciu zrobiliśmy ogromny krok naprzód w umasowieniu kultury fizycznej. W samym tylko województwie krakowskim powstało 1670 kół sportowych, zrzeszających ponad 153 tysiące członków, w tym około 43 tys. sportowców wiejskich. Jest to poważny dorobek, jeśli weźmiemy pod uwagę, że dawniej sport na wsi wcale nie istniał.

Te niewątpliwie osiągnięcia nie mogą nas jednak całkowicie zadowolić, gdyż nie są jeszcze na miarę naszych, wciąż narastających potrzeb. Podkreślić to wyraźnie kier. Wydz. Propagandy KW PZPR — M. Skarbak podsumowując wojewódzką radę aktywistów sportowych.

PLAN SPO NIE WYKONANY

OPRÓCZ poważnych osiągnięć istnieje wiele braków występujących niejednokrotnie z całą ostrością. Za mało jeszcze młodzieży z zawodów pracy, jak również dziewcz-

W TEJ scenie mamy całego Fanfana: lubi kobiety i... kocha walkę. Jakże odmienny jest Gerard Philippe w klasycznej francuskiej tragedii „Cyd”? Z czarującego szalawicy przemienił się w szlachetnego, pełnego patosu Rodriga, który nie tylko umie kochać i walczyć, lecz także cierpieć.

W jednym tylko momencie Rodriga przypomina Fanfana. Kiedy pochwycił za rekojęcie miecza i błysnął nim w niezmierzonym rycerskim geście, Philippe to wspaniały szermierz! My, Polacy umiemy to ocenić.

I tak przyszła do głowy myśl, aby porozmawiać z Fanfanem o szermierce i sporcie.

— Mam rozmawiać o sporcie?... bardzo chętnie — mówi z uśmiechem Gerard Philippe. — Co pana interesuje?

— Jak doszedł pan do mistrzowskiej formy, która zadziwiła nawet słynnych szermierzy, po obejrzeniu „Fanfana”?

— Uczyłem się fechtunku pod okiem jednego z najlepszych francuskich trenerów — Gardera. Była to ciężka i długa praca. Dalsze postępy w szermierce i konnej jeździe zrobiłem w okresie poprzedzającym realizację filmu. Wiele nauczyłem się specjalistów, biora-

Ciężkie zadanie
piłkarzy Ogniwa

DZIŚ o godz. 15 piłkarska drużyna Ogniwa rozegra spotkanie mistrzowskie z Kolejarzem Poznań.

Jedenastka Poznania wystąpi w swym najcięższym składzie, toteż zdobycie dwóch punktów będzie dla piłkarzy Ogniwa trudnym zadaniem, tym więcej, że kolejarze będą sarałi się na pewno wziąć rewanż za porażkę poniesioną wiosną w Poznaniu.

Po utracie punktów z Gwardią warszawską, piłkarze Ogniwa na pewno nie zniechęcą się w najlepszym nastawieniu psychicznym. Zadaniem wyrobionej publiczności krakowskiej będzie poprawienie samopoczucia drużyny.

Gorąca zachęta widzów w chwili napięcia sportowej walki — może mieć decydujący wpływ na wynik spotkania.

Polskie Radio transmitować będzie w dniu dzisiejszym drugą połowę tego spotkania. Dla Krakowa i Poznania transmisja będzie nadawana o godz. 16.

O godz. 22.30 usłyszymy natomiast reportaż dźwiękowy z meczu i ligi bokserkiej CWKS W-wa — Gwardia Kraków. Sprawozdawcą będzie red. W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.

W. Zakulski.